

Toruń
 Wł. Wysoka 12
 Książnica Miejska
 AD im. Kopernika
 P
 Telefon 72 11-00

Express Kujawski

Redaktor w sprawach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Brzeskiej № 26 od godziny 14-ej do godziny 16-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt.
 Redakcja rękopisów niezastawionych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmiany.

Warunki prenumeraty: miesięczna z odbiorem w Administracji zł. 2,50 z odliczeniem do domu i zamieszka. zł. 3.— dla wojskowych, urzędników, urzędników emerytowanych, polsołt i robotników zł. 2.—

Ceny ogłoszeń: na stronach włocławskich 15 gr. za mm. Ogłoszenie zamieszczamy przez 1, 2, 3, 4, 5 kolumn, drobne 15 groszy za wyraz. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie.

Zaniedbana dziedzina

Poznań, 4. 7.

Dwie trzecie narodu polskiego żyją w nędzy, a jedną z jej najistotniejszych przyczyn jest bezwzględny wyzysk stosowany przez kapitał przeważnie obcy i przez pośrednictwo przeważnie żydowskie wobec pracownika najemnika i drobnego rolnika, wobec masy spóżywców i wytwórców.

Na olbrzymich połaciach Rzeczypospolitej cały prawie handel wiejski znajduje się w rękach żydowskich. Pośrednicy żydowscy tworzą tajne kartele, które ustanawiają ceny za artykuły sprzedawane przez chłopca na targu i jarmarku. Ceny te są oczywiście o wiele niższe od cen giełdowych. Natomiast ceny artykułów sprzedawanych chłopcu, jakkolwiek pozornie niskie, w samej rzeczy wielokrotnie przewyższają istotną wartość towaru wytwarzanego w pokątnych wytwórniach żydowskich. W ten sposób chłop jest dwa razy bity: przy sprzedaży swych artykułów i przy kupnie towarów, których potrzebuje. A prawie cały zysk z tych transakcyj, wynoszący setki milionów złotych, idzie do kieszeni żydowskich pośredników i fabrykantów.

Ale co nas to obchodzi? — zapyta może Czytelnik poznański. — U nas, chwała Bogu, panują inne stosunki...

Tak, lecz mimo to jest to i nasza sprawa. Stan rzeczy istniejący w innych dzielnicach nie może nam być obojętny choćby dlatego, że i my musimy pokrywać część kosztów szkodliwego pośrednictwa i lupiestwa, które utrzymuje wieś polską na poziomie nędzy. Dlatego płacimy wyższe podatki, dlatego obniża się od lat poziom gospodarczy i kulturalny ziem zachodnich. Cała Polska bowiem stanowi jeden organizm gospodarczy, a w gospodarce narodowej działa prawo naczyń połączonych, które dąży do wyrównania poziomów. Jeśli proces podnoszenia się ziem gospodarczo zaniedbanych nie ma być w dalszym ciągu równaniem w dół Polski A, musimy przyczynić się jaknajwydatniej do uzdrowienia stosunków gospodarczo-społecznych w innych dzielnicach, szczególnie w dziedzinie najbardziej tam zaniedbanej a tak ważnej, jaką jest handel.

Ekspansja kupiectwa wielkopolskiego na wschód i południe powinna doznać jaknajwiększego poparcia moralnego i materialnego społeczeństwa i rządu. Ale inicjatywa prywatna sama nie rozwiąże tego problemu, nie uzdrowi naszego handlu wewnętrznego w tak szybkim tempie, jakiego wymaga konieczność. Jeszcze lata upłyną, zanim kupiectwo polskie będzie dość liczne i silne, aby mogło podjąć skuteczną walkę z pośrednictwem żydowskim. Czy możemy czekać tak długo? — Nie. Wysiłki polskich kupców — pionierów na ziemiach opuszczonych przez pośrednictwo żydowskie musi wesprzeć spółdzielczość.

Czyż trzeba wykazywać, jak ważnym czynnikiem rozwoju gospodarczego jest spółdzielczość? Faktem jest, że Wielkopolska swój dawniejszy rozkwit gospod. a Dania swój dzisiejszy dobrobyt zawdzięcza głównie spółdzielczości. Faktem jest, że siła gospodarcza Niemców i Rosjanów w

Polsce opiera się przede wszystkim na spółdzielczości.

Rusini stworzyli nowy w Polsce typ spółdzielni: rolniczo-spożywczych. Spółdzielnie tego typu najskuteczniej wypierają pośrednictwo żydowskie, bowiem umożliwiają chłopu korzystną zamianę ziemiopłodów na artykuły spożywcze, których sam nie wytwarza, i na wyroby przemysłowe. W spółdzielniach tych uzyskuje lepszą cenę za swoje produkty rolnicze i kupuje korzystniej, niż u pośredników żydowskich. To też spółdzielnie te cieszą się wielką popularnością i rozwijają się coraz poomyślniej.

Polskich spółdzielni tego typu

mamy tylko 416, a powinno ich być dziesięć razy tyle. Polski ruch spółdzielczy czeka ogromne zadania. 2.378 ruskim spółdzielniom spożywczym i rolniczo-spożywczym możemy przeciwstawić tylko 1.968 spółdzielni polskich tego typu. A stosunek liczebny ludności ruskiej do polskiej przedstawia się jak 1:5!

Rozwój spółdzielczości Rosjanów jest zasługą ich inteligencji. Nasza młoda inteligencja pcha się do urzędów i do wolnych zawodów, natomiast stroni od handlu i nie widzi, jak olbrzymie usługi mogłaby oddać narodowi i państwu, poświęcając się pracy spółdzielczej. Lecz w handlu — ani w prywatnym, ani w spółdziel-

czym — nie ma miejsca dla dyletantów, nieuków, burokratów, doktrynerów, wygodniśców, posadkowiczów. Ludzie tego typu zrujnowali mnóstwo spółdzielni i zdyskredytowali spółdzielczość polską. Kierownik spółdzielni winien być ideowcem, a musi być też fachowcem. Takich trzeba wychować, a materiału ludzkiego winna dostarczyć przede wszystkim młoda inteligencja wiejska. Spółdzielczość otwiera przed nią możliwości, których nie znajdzie w żadnej innej dziedzinie: możliwość stworzenia sobie warsztatu pracy i niezłej egzystencji, a jednocześnie wyżycia się w twórczej pracy społeczno-gospodarczej.

J. Z.

„Utrwalają się doświadczenia historyczne“ Marszałek Edward Śmigły-Rydz w Wilnie

Wilno, 4. 7.

Wczoraj w Wilnie odbyły się uroczystości przekazania sztandarów pułkowych artylerii O. K. III, a następnie wręczenia Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi dyplomów obywatelstwa honorowego wszystkich gmin województwa wileńskiego. Podczas tych uroczystości Marszałek Śmigły-Rydz wygłosił następujące przemówienie:

PRZEMÓWIENIE:

podczas uroczystości poświęcenia sztandarów.

„Artylerzysty!”

W czasie przeszłej naszej wojny, tutaj wśród tych murów, zanim jeszcze ostrygły one z gwaru bitew, ofiarowało społeczeństwo niektórym bijącym się tu oddziałom sztandary.

Społeczeństwo to patrzyło wtedy na wspaniałą realizację postulatów honoru żołnierskiego i służby Ojczyźnie.

Dzisiaj dzisiejszy jest nawiązaniem do tej pięknej wojennej tradycji. Za chwilę wręczę wam ufundowane przez społeczeństwo sztandary. Zanim tego dokonam, życzę wszystkim oddziałom, aby te sztandary, stale przebywając wśród was i będąc po wieczne czasy świadkami, a jednocześnie surowymi sędziami, mogły świadczyć, że żołnierze

tych oddziałów umieją godnie żyć i pracować dla swego żołnierskiego powołania, oraz że ponad swe życie potrafią cenić honor i dobro Ojczyzny“.

PRZEMÓWIENIE:

podczas wręczenia dyplomów honorowego obywatelstwa.

„Panie wojewodo, szanowni państwo! W słowach, które tu przed chwilą usłyszałem, napomknęto o wojnie. Padły nazwiska wielkich wodzów, związanych z przeszłością Wileńszczyzny. Stało przed nami wspomnienie ostatniej wojny, w której i ja brałem udział. Ten temat wojenny, żołnierski, podejmuję, gdyż szanuję, że jest on istotnym motywem w tej chwili, którą dano mi dzisiaj wśród panów przeżyć.

Tak się złożyło, że trzy czwarce wojny polskiej spędziłem tu, pełniąc swoją żołnierską powinność.

Skończyła się wojna, nastał pokój. Polska cała stanęła na progu nowego życia — życia pokojowego. Pług wasze wyruszyły orać ziemię pod nowy chleb, — pług ciągnięte w tej pierwszej wiosnie pokoju tak często przez zmarniałe w wojnie, wynędzniałe konie wojskowe, pług — tak często utykujące na korzeniach bujnie przez wojnę wyhodowanych na polach brzołek i sosen-

nek, zgrzytające nieraz o lufy zardzewiałych karabinów, albo na kościach jakiegoś żołnierza.

Przeszła jedna z drugą wiosną pokoju, a jeszcze trudno było uwierzyć, że istotnie wojna się skończyła, że oto już jest pokój. Dlatego też do 1922 roku byłem dowódcą armii w Lidzie, aby być na wszelki wypadek gotowym, aby czuwać nad spokojem i nad bezpieczeństwem tej waszej ziemi wileńskiej. Ale nie tylko moja długotrwała służba żołnierska odgrywa rolę w moim nastawieniu do ziemi wileńskiej. Jest jeszcze coś innego, ważniejszego. Spośród wielu tych momentów wspomnę jeden najważniejszy: oto tu, kiedy przybyłem w 19-tym roku, w sposób wyjątkowo zmanifestowało się uczucie społeczeństwa dla żołnierza, tu po raz pierwszy zobaczyłem w całej potęgę i wspaniałość prawdę: żołnierza i narodu.

Dziękując więc serdecznie za serce, ofiarowane mi w tej chwili — jak się wyraził p. wojewoda — muszę stwierdzić, że po tamtych wrażeniach nic już nie może zmienić mojego wewnętrznego stosunku do Wileńszczyzny, i nawet ta piękna uroczystość, za którą serdecznie dziękuję, jest stwierdzeniem stanu faktycznego. Bo obywatelom tej waszej ziemi czuję się już oddawna. — Czuję się nim jeszcze od tamtych wojennych czasów — zarówno na podstawie sentymentu żołnierskiego, jak też na podstawie przeżytego wspólnie jednego rozdziału naszej wielkiej historii. A jest to historia tym szczególna, że jest niezapomniana. Najbardziej bowiem charakterystyczną cechą historii jest to, że się ją łatwo zapomina.

Bo czymże można wytłumaczyć, że narody wciąż powtarzają popełnione niegdyś błędy, że wykazują te same narowy, że powracają na dawno potępione złe drogi, mimo, że i te błędy, i te narowy i te złe drogi dawno już zostały przez historię ocenione i sklasyfikowane — tak samo jak zostały określone tragiczne następstwa tych błędów i narowów.

Powracając od historii do teraźniejszości i abstrahując od mej osoby, pozostawiając na uboczu moje takie czy inne osobiste przeżycia, muszę panom za jedno gorąco podziękować: — Oto piękna uroczystość wojskowa na Placu Piłsudskiego i istotny podkład tego naszego dzisiejszego spotkania każe spodziewać się, że w Narodzie Polskim pewne doświadczenia historyczne zaczynają się utrwalać i stają się niezapomniane“.

Otwarcie obozu Legii Akademickiej

Ludność Lidzbarka zasypała studentów kwiatami

Lidzbarok, 4. 7. (PAT)

W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste otwarcie centralnego obozu Legii Akademickiej w Lidzbaroku.

O godz. 9 min. 30 została odprawiona przez naczelnego kapelana msza św., który w paru słowach przedstawił żołnierzom Legii Akademickiej wartość projektu w obozie pracy. Po nabożeństwie podniesiono flagę na znak otwarcia centralnego obozu, po czym dowódca obozu odczytał rozkaz naczelnego komendanta L. A., a następnie żołnierze L. A. przeddefilowali przed dowódcą obozu, będącego w towarzystwie przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. W defiladzie i w przemarszu brała udział orkiestra miejscowej straży pożarnej.

W godzinach popołudniowych oficerowie i żołnierze L. A. pomaszzerowali w zwartym szeregach do miasta, składając nam wizytę. Wielkie tłumy ludności zgo-

towały przybywającym akademikom spontaniczną owację, zasypując ich kwiatami. Dowódcę obozu powitali zebrani na rynku przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, po czym jeden z żołnierzy L. A. wyraził w imieniu swoich kolegów podziękowanie za okazane przez miasto serce i sympatię przybyłym ze wszystkich zakątków R. P. akademikom. Z kolei zabrał głos burmistrz miasta Lidzbarok p. Parzybok, przedstawiając uczucia jakie ogarnęły mieszkańców miasteczka na widok polskiej młodzieży akademickiej i wyrażając radość z krótkiego, lecz cennego współżycia uczestników obozu z mieszkańcami.

W zakończeniu przemówił starosta działdowski p. Horwath, jako gospodarz goszczącej ziemi. Po wzniesieniu okrzyków na cześć wojska, miasta i młodzieży akademickiej, studenci udali się na zwiedzenie miasta.

Masowe aresztowania w armii po ucieczce sowieckiego dygnitarza

Tokio, 4. 7. (ATE)

Gen. Luszkiw, sowiecki komisarz spraw wewnętrznych na Dalekim Wschodzie, który uciekł z Rosji do Mandżukuo, przybył w sobotę do Tokio pod eskortą oficerów japońskich.

Ucieczka jego przypisywana jest w Tokio odkryciem przez tajną policję sowiecką planu zamordowania Stalina i obalenia obecnego rządu. Jednym z głównych organizatorów zamachu miał być Luszkiw.

Rząd sowiecki ma być zaalarmowany ucieczką Luszkiwa, ponieważ generał jest w posiadaniu szeregu ważnych danych o tajnych planach wojskowych ZSRR.

Ucieczka szefa dalekowschodniej ekspozytury NKWD (GPU) Luszkiwa - Samożłowicza na terytorium mandżurskie, pociągnęła za sobą represje i aresztowania wśród dowódców sowieckich wojsk pogranicznych i funkcjonariuszy sowieckiej służby bezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie.

Ogólna liczba aresztowanych ma wynosić kilkadziesiąt osób.

W Chabarowsku bawią trzej wysłannicy ludowego komisarza spraw wewnętrznych Jeżowa, którzy prowadzą dochodzenie w sprawie sensacyjnej ucieczki Samożłowicza. Aresztowani w związku z tym funkcjonariusze państwowi i partyjni wysłani są natychmiast z Chabarowska do Moskwy.

W związku z tymi represjami należy przypomnieć, że w ostatnich miesiącach wielu wybitnych działaczy partyjnych i dowódców armii „czerwonej” na Dalekim Wschodzie zostało aresztowanych. Wymienić należy pierwszego sekretarza krajowego komitetu partii komunistycznej na Dalekim Wschodzie Warejkiśa oraz jego następcę Stacewicza. Aresztowano również jednego z wyższych oficerów sztabu marsz. Bluechera kombriga Wasilencowa. Ten sam wreszcie los spotkał komisarza politycznego armii „czerwonej” na Dalekim Wschodzie Krawceja oraz jego następcę Mazepowa. Zniknął również bez śladu dowódca nadmorskiej grupy armii dalekowschodniej Lewandowski.

Wielkie zainteresowanie w stolicy sowieckiej wzbudzą sprzeczne wiadomości, co do miejsca pobytu marsz. Bluechera.

Został on wezwany do Moskwy przed miesiącem i brał udział w rokowaniach z delegatem chińskim Sun-Fo. Po tych rokowaniach Bluecher pozostał w Moskwie i otrzymał z rąk Kalininna na Kremlu sowiecki medal jubileuszowy, z okazji 20 rocznicy

istnienia armii czerwonej. Wbrew pogłoskom, jakoby marsz. Bluecher po otrzymaniu odznaczenia odjechał do Chabarowska, pozostał on w Moskwie nadal. Obecnie kursują pogłoski, że marsz. Bluecher odbywa liczne konferencje z komisarzem politycznym Mechlisem i dobrał sobie liczną

grupę współpracowników, z którymi udać się miał do Chabarowska. Tym czasem do Chabarowska marsz. Bluecher dotychczas nie przybył. Wskutek tego panuje przekonanie, że odbywa on obecnie inspekcję oddziałów armii czerwonej w Mongolii wewnętrznej.



Straszna katastrofa samochodowa

Sędzia z Łodzi zabity - Kilku ciężko rannych

Łódź, 4. 7.

Na szosie pomiędzy Sieradzem Zduńską Wolą wydarzyła się tragiczna w skutkach katastrofa samochodowa.

Samochód jadący z Łodzi, prowadzony przez szofera Ziętkę Stanisława, przy mijaniu furmanki, z powodu małego pola widzenia, wpadł na jadący z dużą szybkością samochód z Sieradza, prowadzony przez Kazimierza Trębaczę. Skutki zderzenia były straszne. Oba wozy zostały niemal doszczętnie druzgotane. Jadący w łódzkim samochodzie sędzia sądu

grodzki, w Łodzi Izidor Fichtenholz został zabity na miejscu, jego towarzyszy adw. Nippe odniósł cięższe rany. Szofer Ziętek Stanisław został ciężko ranny. Ciężko ranny został również szofer wozu sieradzkiego Kazimierz Trębacz. Trzej jego towarzysze, mieszkańcy Sieradza, odnieśli lżejsze rany.

Zwłoki sędziego Fichtenholca przewieziono do koszycy w Sieradzu. Adw. Nippe przewieziony został do Łodzi, a dwaj szoferzy w stanie ciężkim do szpitala w Sieradzu.

Wspólny front Polaków w Czechosłowacji

Nieprawdziwe pogłoski o rozdrojeniu polityki polskiej

Mor. Ostrawa, 4. 7. (PAT)

Wobec pogłosek, jakie ukazały się w prasie czeskiej i częściowo w prasie niemieckiej, w związku z ostatnimi rozmowami premiera Hodży z przedstawicielami ludności polskiej, jakoby polski członek sejmiku krajowego w Bernie Karol Junga był w przeciwstawieniu do tendencji politycznych posła Wolfa zdecydowanym aktywistą i reprezentował kierunek ugody, poseł Junga złożył na łamach „Dziennika Polskiego” następujące oświadczenie:

„Oświadczam, że jako członek Związku Polaków w Czechosłowacji uznaję tyl-

ko jedyny kierunek polityczny mniejszości, to jest kierunek Związku Polaków, uzgodniony w Komitecie porozumiewawczym z Polską Socjalistyczną Partią Robotniczą. Uznaję komitet porozumiewawczy stronnictw polskich w Czechosłowacji, którego jestem członkiem, za jedyną reprezentację polityki całej ludności polskiej, zastrzegam się stanowczo przeciwko wszelkim usiłowaniom obcych czynników nadużywania mego imienia i stanowiska dla wywołania pozorów rozdrożenia w polityce polskiej grupy narodowej w Czechosłowacji.”

W Czechosłowacji bez zmian

Wszystko kończy się na rozmowach i uściskach rąk

Mor. Ostrawa, 4. 7. (PAT.)

„Dziennik Polski” omawia w artykule wstępnym wewnętrznie polityczną sytuację Czechosłowacji w związku z toczącymi się rozmowami na temat statutu mniejszościowego.

Pismo twierdzi, że mimo szeregu rozmów między członkami rządu a przedstawicielami poszczególnych grup narodowościowych, sprowadzających wymiany zdań, formalnych przyrzeczeń i kurtuazyjnych uścisków rąk, sytuacja narodowościowa po-

zostaje jeszcze do dziś w sferze mglistych i nieskonkretyzowanych projektów. Do dziś nie widać, by doszło do uzgodnienia, lub choćby tylko do zbliżenia poglądów między domagającymi się, a mającymi dać. Sytuacja jest o tyle ciężka, że jeżeli statut ma zagwarantować byt Czechosłowacji w jej obecnych granicach, to musi nastąpić zupełna rekonstrukcja podstaw ustrojowych państwa narodowościowego wbrew dotychczasowej fikcji państwa narodowego. Zatem powinna nastąpić zasadnicza zmiana konstytucji. Tymczasem stosowane w dalszym ciągu bez zmian przez władze administracyjne metody ucisku narodowościowego nie wskazują na to, by wszędzie w Czechosłowacji, zdawano sobie sprawę z powagi sytuacji i konieczności zasadniczego załatwienia zagadnienia poszczególnych grup narodowościowych.

DEMARCHÉ

W. BRYTANII I FRANCJI

London, 4. 7. (PAT.)

Dzienniki angielskie podają, że poseł brytyjski w Pradze Newton dokonał w sobotę demarche u rządu czechosłowackiego, zapytując oficjalnie premiera Hodzę, kiedy statut mniejszościowy zostanie ogłoszony i doradzając przyspieszenie pertraktacji z Niemcami sudeckimi. Podobną demarche dokonał w piątek poseł francuski.

Zgon Zuzanny Lenglen

Paryż, 4. 7. (PAT.)

Zuzanna Lenglen zmarła dziś o godz. 7 rano.

400 rocznica Morszyna

Morszyn, 4. 7. (PAT.)

W Morszynie odbyła się wczoraj uroczystość poświęcenia nowego gmachu Domu Zdrojowego połączona z obchodem 400-letniej rocznicy nadania pierwszym właścicielom Morszyna przywileju eksploatawania soli.

Cholera w Chinach

Pekin, 4. 7. (PAT.)

W Tungszang Szen w odległości 25 km. na północny zachód od Kaifengtu na terenach objętych powodzią rzeki Hoangho wybuchła silna epidemia cholery. Na dotkniętym epidemią obszarze mieszka około 5,000 ludzi. Dotychczas przeciętnie w każdej rodzinie zanotowano 1 wypadek śmierci.

Lot dookoła świata

Wichita, 4. 7. (PAT.)

O godz. 2 w nocy wylądował tu Hughes Howard, który w towarzystwie nawigatorów i radiotelegrafisty odbył lot dookoła świata.

Na widnokręgu

politycznym

W kołach politycznych, jak donosi Agencja „Kabel” lansowana jest obecnie wiadomość, iż ostatnią niedzielę marszałek Stawek spędził w swym majątku w Raclawicach, dokąd przybyło również kilkunastu najbliższych z nim współpracujących parlamentarzystów. W czasie pogawędki jeden z obecnych wybitnych senatorów w związku ze zbliżającą się elekcją Głowy Państwa wyraził swój zdanie w obecności marszałka Stawka, iż jako ewentualnych kandydatów można wymienić pięciu Wielkich Pilsudczyków: Pana Prezydenta R. P. prof. Mościckiego, P. Marszałka Śmigłego Rydzę, P. Marsz. W. Stawka, P. Gen. Sosnkowskiego i P. Mysz. Prystora.

W kołach parlamentarnych zwraca się ostatnio uwagę na zacieśnienie się stosunków między Stron. Pracy a Stron. Ludowym. Sprawa ściślejszej współpracy ustalona podobno została na konferencji emigrantów politycznych, która to konferencja miała się odbyć w połowie czerwca w Pradze.

Na dzień 8 lipca zostało zwołane do Warszawy posiedzenie N. K. W. Stronnictwa Ludowego, na którym omówione będą sprawy organizacyjne.

Naczelnik z Min. Skarbu poniósł śmierć w katastrofie

Grudziądz, 4. 7.

W drodze z Warszawy do Grudziądza poniósł śmierć w katastrofie samochodowej naczelnik wydziału służby akcyzowej Ministerstwa Skarbu, Mieczysław Kasprzycki.

S. p. nac. Kasprzycki jechał na odbywający się w Grudziądzu kurs służby akcyzowej, w którym brał udział jako wykładowca. Z nieustalonych przyczyn samochód jego wpadł do rowu.

„Iskra” w Dubrowniku

Białogród, 4. 7. (PAT.)

Polski żaglowy statek szkolny „Iskra” przybywając z Orano zawiązał 3 bm. o godzinie 8 rano do dubrownickiego portu na Gruz. Dowódca statku, kapitan Umecki, w towarzystwie attaché wojskowego w Białogrodzie ppłk. Wasilewskiego złożył wizyty dowódcy miasta i prezydentowi.

O godz. 12 prezydent miasta Rudzera-Basanowicz i komendant miasta gen. Wukowicz rewizytowali dowódcę „Iskry” na statku.

Po południu załoga „Iskry” zwiedziła okolice Dubrownika. „Iskra” pozostanie na wodach jugosłowiańskich 8 dni.

Zezem

Stracenie Ben Josefa

Prasa światowa przeżyła melana sensacji. Żydowski (anonimowy) komitet „Synów zemsty” zagroził Imperium Brytyjskiemu rewoltą i powstaniem wszystkich żydów, gdyby Anglia „odważyła się uczynić cośkolwiek Ben Josefowi”, żydowi z Łucka, obywatelowi palestyńskiego.

Na drugim znów froncie wszyscy odznaczani orderami brytyjskimi żydzi wnieśli wspólne podanie do najwyższego komisarza z prośbą o ulaskawienie — współwzmacny.

(W międzyczasie stracono bez zachodu dwóch Arabów — osadzonych na śmierć za to samo przestępstwo, które popełnił Ben Josef.)

Biedna ta Anglia — pomyśleli sobie czytelnicy gazet — dojrzała się afery na tej opiece nad żydostwem i kto wie, co stanie się z jej imperium — gdy żydzi zrobią powstanie. To też przez współczucie z Anglią wszyscy byli pewni, że nastąpi kapitulacja wysokiego komisarza przed takimi groźbami i Ben Josef — będzie dalej strzelal bezkarnie do Arabów. Inni czynili zakłady o życie Josefa — bo najstarszy człowiek nie pamięta, by na kontynencie stracono żyda prawnym wyrokiem, choć o morderstwa i zabójstwa sądzonych było wielu.

A jednak. Stracono. Zimna krew tego komisarza zwyciężyła. Imperium

NA POWSZECHNYCH I STAŁYCH ŚWIADCZENIACH OPREŻ TRZEBA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ

Brytyjskie wytrzyma inne jeszcze gesty żydostwa światowego z tego tytułu.

Dla Polaka dzienne brzmią te enuncjacje. Od 2000 lat pierwszy żyd dał głowę za swą palestyńską ojczyznę — i taki powstał gwalt w prasie świata. Któregoż naród szedł po różach do wolności. Nie zawsze trąbki jerychońskie otwierają będy żydom wrota obcych twierdz.

Najgorsze skutki tej egzekucji mogą być dla nas, bo wstrzymać mogą nysięcie z Polski onych tysięcy żydów, którzy mają podobno zorganizować pochód do Palestyny, pieszo — ładami — dla propagandy i legalnie — po nieudanej imprezie szeslorocznej tego typu. Prześtraszają się Hebrejczykonie losu Ben Josefa i... odwołują swój exodus.

Należało zatem przylgnąć się do protestów „Synów zemsty”?

Wicz.

PO SEJMIE KOBIECYM

Poznań, 4. 7.

Po szeregu dni bardzo intensywnych obrad zakończony został Kongres Społeczno-Obywatelskiej Pracy Kobiet.

Kongres ten skupił 41 organizacji, w których skład wchodzi 500.000 kobiet polskich. Program prac kongresu objął wszystkie dziedziny życia społecznego, odczyty, referaty i dyskusje dotyczyły wszystkiego, co interesować może w obecnej naszej rzeczywistości kobietę — obywatelkę.

Główne zadanie tego kongresu ustaliła Marszałkowska Piłsudska w swym przemówieniu, zamykającym obrady kongresowe. „Kobiety — powiedziała — muszą mieć wiarę we własne siły, muszą zwiększyć ilość swych organizacji oraz wyrobić w kobiecie wysokie poczucie obywatelskie.”

Uprzedziła zarazem Marszałkowska Pi-

sudska zarzut, jaki mógłby takiemu zrzeczeniu się kobiet być postawiony z tej racji, że przecież Polska po wskrzeszeniu swej państwowości stanęła na gruncie równouprawnienia. Później zatem osobne zrzeczenie się, jeśli kobiety w Polsce zdobyły pełnię równouprawnienia? Na to odpowiedziała przewodnicząca kongresu, Marszałkowska Piłsudska, że „zrzeczenie się kobiet jest konieczne wobec faktu, że równouprawnienie nie jest zawsze przestrzegane w praktyce”.

Ale nie tylko ten fakt wpływa na konieczność akcji zrzeczeniowej wśród kobiet polskich. Słusznie podkreśliła Pani Marszałkowska, że dalecy już jesteśmy od czasów, kiedy rola kobiety ograniczała się do roli matki. Dziś ma ona do spełnienia szereg zadań społecznych i obywatelskich. Ze np. wskażemy na zagadnienie obywatelskie w stosunku do opu-

szczonych dzieci, na konieczność opieki nad młodocianymi, na współpracę ze szkołami zawodowymi, na współudział w służbie obrony państwa, na wzmożenie zainteresowania kobiet pracami w parlamencie i samorządach itd.

Jest zatem olbrzymia skala prac i zainteresowań, którym zadość uczynić może tylko kobieta o wysokim poczuciu obywatelskim, a szkołą tej obywatelskiej pracy może być tylko udział w zespołach, obejmujących wszystkie warstwy ludności, docierających do wszystkich kobiet, gdziekolwiek mieszkają w całym kraju i jakiegokolwiek stanowisko w społeczeństwie zajmują.

Bo naród polski zawsze odnosił się do kobiety i jej posłannictwa — nie tylko macierzyńskiego, ale i społecznego — pozytywnie i ufnie. Rola kobiety była zawsze wielką w życiu polskim. „Mysoginizm” i antyfeminizm” nigdy nie cechowały społeczności polskiej. Gdy nie śniło się jeszcze nikomu o „ruchu feministycznym”, o „emancypacji kobiet” — wpływ kobiet na życie zbiorowe, na res publicą był bardzo wielki. Świadczą o tym wymownie nasze dzieje. W stuleciu niewoli i w walkach o niepodległość kobiety — od Emilii Plater po przewodniczącą zamkniętego właśnie kongresu kobiecego — wazki wpływ wywarły.

To też u nas nie były potrzebne sufrażystki, obywateli się też bez walk „emancypacyjnych” — z chwilą wskrzeszenia państwa bez sprzeciwu i bez targów kobiety otrzymały pełnię praw obywatelskich, ustawowo zapewnione równouprawnienie. O które jeszcze w szeregu krajów, że wymienimy np. Francję, bezskutecznie walczyć musza.

Ostatni sejm kobiecy, właśnie zakończony, rozpatrzył całokształt zagadnień, interesujących każdą obywatelkę państwa, i ujął je w szereg konkretnych wniosków.

Nie ominął również ten kongres najbardziej zasadniczej sprawy: ideologicznej postawy kobiety polskiej wobec nowej rzeczywistości i wielkich zadań, które Polskę czekają.

Ta niejako kwintesencja obrad kongresu ujęta została w 6 tez, które dotrzeć winny obecnie do wszystkich Polek na przestrzeni całego Państwa.

Brzmia one:

1. Wierność dla wskazań Józefa Piłsudskiego, którego „testamentu nie wolno zgubić”.
2. Podporządkowanie wszystkich interesów — osobistych, grupowych, organizacyjnych, narodowościowych — nadrzędemu interesowi państwa.
3. Oparcie się bezwzględne na zasadach prawnych i wytycznych Konstytucji Kwietniowej.
4. Przestrzeganie zasad etyki w życiu publicznym.
5. Uznanie sprawy obronności kraju za czołową, a więc zorganizowanie sił kobiecych w duchu apelu Wodza Naczelnego.
6. Uznanie konieczności akcji konsolidacyjnej i opracowanie zasad celem ustalenia współpracy kobiet w organizacji mającej na celu zjednoczenie społeczeństwa.

Przeszło czterdzieści organizacji kobiecych, reprezentujących pół miliona kobiet, apeluje do milionów swych sióstr — do polskich matek i żon, do polskiego kobiecego świata pracowniczego, do kształcącego się w szkołach młodego pokolenia żeńskiego, by dopomogły do wcielania w czyn powyższych zasad. W setkach i tysiącach lokalnych organizacji, związków i stowarzyszeń kobiecych, rozsiadanych po całym kraju, widnieć muszą i stać się kategorycznym imperatywem każdego poczynania i działania.

Po długich naradach i debatach, po wysłuchaniu licznych referatów, po gruntownym rozpatrzeniu się w obecnej naszej rzeczywistości — kobiety polskie ujęły syntezę swych potrzeb i zadań w 6-u punktach: testament Józefa Piłsudskiego — nadrzędność interesu państwa — Konstytucja Kwietniowa — etyka w życiu publicznym — obronność Polski — i zjednoczenie!

Jest to synteza, identyczna z tą, którą dla wszystkich — i mężczyzn i kobiet — wyznaje Obóz Zjednoczenia Narodowego.

M. G.

Zdrowie jest bogactwem społecznym

Nie ma chorób nie do wyleczenia

Nie tak dawno stosunkowo rozpowszechnione było mniemanie, że jeśli ktoś z poród armii pracujących zapadł na gruźlicę, na raka, na ostrą anemię, zatrucie wewnętrzne etc. uważał sam siebie za nieuleczalnie chorego. Nie tylko sam chory, ale i otoczenie, krewni, znajomi zbywali wszelkie rady machnięciem ręki. — Trudno, nie ma co robić, leczć taką chorobę? — Na to nie ma środków, bądźis co Bóg da!

Tak się mówiło i tak się też robiło, t. j. nie robiło się nic, aby chorobę zwalczyć. I skutki były łatwe do przewidzenia: choroba uleczalna ale nie leczona albo leczona zbyt późno stawała się nieuleczalną i chory po długich cierpieniach przenosił się na tamten świat.

W ten sposób ubywali społeczeństwu ludzie młodzi, w sile wieku, zdolni do pracy, pożyteczni pracownicy. W ten sposób rodziny traciły swoich żywicieli i pozostawały na łasce losu. I tak się działo nie dlatego, aby wiedza medyczna nie miała w swoim arsenale skutecznych środków i metod zwalczania najniebezpieczniejszych chorób, lecz jedynie z tej racji, że albo odwoływano się do pomocy lekarza zbyt późno, gdy gruźlica np. czy rak poczyniły już za daleko sięgające spustoszenia i zmiany w organizmie, lub też po prostu dlatego, że

nie wierząc i nie wiedząc o możliwościach wyleczenia się, uważano chorobę za nieuleczalną a walkę z nią za beznadziejną.

Tak było jeszcze do niedawna. Ale dzisiaj zmieniło się dużo na lepsze i zmienia się coraz bardziej. Pęd do korzystania z wiedzy i pomocy lekarskiej wzrasta coraz bardziej, możliwości leczenia dla najszerzszych mas pracujących są coraz większe. Głęboką przemianę zawdzięczać należy działalności i pracy uświadamiającej ubezpieczalni społecznych, które ndostępniły korzystanie z jak najszerzej pojętej i stosowanej pomocy i opieki lekarskiej. Dziś więc każdy wie, że czy gruźlica, czy rak, czy inna choroba jest uleczalna, o ile wcześniej zostanie stwierdzona i leczona. Dziś też wie każdy, że niektóre choroby, jak np. gruźlica niebezpieczne są nie tylko dla chorego ale i dla otoczenia, że nie leczona sięgają zarazki naokoło.

Dwite plagi społeczne — obojętność na chorobę i niemożność leczenia się — zostały szczęśliwie dzięki działalności instytucji ubezpieczalni społecznych przełamane. Zdrowotność ogólna kraju korzysta na tym niezmiernie. A stopień zdrowia szeroki mas jest też miarą bogactwa kraju i społeczeństwa.

A. B.

GŁOSY I ODGŁOSY

Emerytury wojskowych

„Polska Zbrojna” zwraca uwagę na to, że między emeryturami oficerów, którzy opuścili służbę czynną przed 1. II. 1934 r., a emeryturami tych, co opuścili ją po 1. II. 1934 r. istnieje bardzo duża różnica.

„Jak wielkie są różnice emerytur oficerskich po obu stronach tej decydującej daty — powiada „Polska Zbrojna” — ilustruje wyraźnie takie zestawienie (częściowe): Emerytura zasadnicza oficera żonatego, w szczeblu A, przy pełnej wysłudze lat:

Stopień: major — przed 1. II. 1934 — 391,64 po 1. II. 1934 — 490.

kapitan — przed 1. II. 1934 — 304,61, po 1. II. 1934 — 400.

porucznik — przed 1. II. 1934 — 252,39, po 1. II. 1934 — 324.

podporucznik — przed 1. II. 1934 — 210,91, po 1. II. 1934 — 266.

Tak poważna różnica na korzyść oficerów, którzy przeszli w stan spoczynku po 1. II. 1934, wynika oczywiście z dążenia do polepszenia sytuacji materialnej wysłużonych wojskowych polskich i jest dowodem troski o ich los ze strony czynników rządowych, w pierwszym rzędzie wojskowych. Niekorzystne położenie skarbku Rzeczypospolitej w okresie wejścia w życie tej zasadniczej zmiany, nie pozwoliło jej rozciągnąć także na tych wojskowych których niskie emerytury były niewątpliwie jedną z ważnych do wprowadzenia tej zmiany powodów.

„Polska Zbrojna” kończy takim wnioskiem:

„Jednakże dziś, na szczęście, doznał skarb państwa polepszenia na tyle, że nadzieja może chwila, gdy ważne argumenty, które tu podnieśliśmy, będą mogły być uwzględnione i los wszystkich emerytów wojskowych odpowiednio, jak tego wymaga honor państwa i wojska, zabezpieczony. Tym

bardziej, że ilość emerytów dawniejszych (z przed r. 1934) zmniejsza się z roku na rok drogą naturalnego ubytku a ogółem biorąc — emerytury wojskowe obciążają budżet państwa, w stosunku do emerytur cywilnych, sumą trzykrotnie mniejszą”.

Przec z polityką

„Kłęska nadprodukcji”, w szczególności zaś „kłęska urodzaju” — jest nieporozumieniem, mitem, nonsensem — stwierdza „Gazeta Polska”.

Spójrzcie jest u nas o wiele mniejsze, niż w wielu innych krajach. „Nadprodukcja” w Polsce jest nadprodukcją głodową.

„Polska musi produkować jak najwięcej i coraz więcej — pisze „Gazeta Polska” — Dlatego, że rozmiary produkcji decydują o rozmiarach zamożności i zagospodarowania; dlatego, że wyższa produkcja — to niższe ceny jednostkowe i m. in. wzmoczone możliwości wywozowe; dlatego, że musimy wywozić, aby móc importować niezbędne surowce; dlatego, że większa produkcja oznacza większe zatrudnienie rąk roboczych; dlatego wreszcie, że większa produkcja — to większy lub sprawniejszy aparat produkcyjny, to rezerwa sił produkcyjnych na wypadek, gdy wytwórczość musiałaby być gwałtownie wzmoczona”.

Musimy wywozić pewną część naszej produkcji, ale nie należy jej opierać na eksporcie.

„Podstawą wytwórczości musi być rynek wewnętrzny. Daje on, w znacznie większym stopniu niż eksport, gwarancję stałości produkcji i jej rozwoju; stanowi pewną rezerwę na wypadek konieczności mobilizacji produkcyjnej; jest wreszcie elementem niezależności w zakresie cen”.

Polityka zaciskania pasa jest złą i szkodliwą polityką. Naprzykład:

„Im mniej zboża skonsujemy i zużyjemy w gospodarstwie chłop polski, tym większa jest owa „głodowa” nadwyżka, tym więcej cięży na rynku, tym niższe są ceny, tym... mniejsze dochody tegoż chłopca.”

Chłop polski nie dojadł, i mało zarabia przy sprzedaży owej „nadwyżki”, będącej wynikiem tłumienia najbardziej istotnej potrzeby ludzkiej. W tych warunkach podwyższenie produkcji zbożowej w Polsce, teoretycznie łatwe z uwagi na bardzo niską wydajność obecną, praktycznie na większą skalę byłoby niemożliwe. Albowiem dwukrotnie lub trzykrotnie większa od obecnej nadwyżka ponad konsumpcję wewnętrzną zawazyłaby na rynku i cenach w sposób, zniechęcający producenta do dalszej intensyfikacji produkcji.

A poważne i szybkie zwiększenie produkcji rolnej jest w Polsce taką samą koniecznością, jak i wzrost wytwórczości przemysłowej, jak i wogóle powszechne ożywienie procesów gospodarczych. Tylko, że wzrost produkcji rolnej musi się oprzeć na wzroście pojemności rynku wewnętrznego, a przede wszystkim na wzroście konsumpcji chłopca polskiego. Inaczej — nadzieja na wzrost produkcji rolnej będzie iluzją”.

Trzeba więc uświadomić masę chłopską, że w własnym interesie powinna więcej produkować i dużo więcej spożywać. Ograniczając produkcję i spożycie, zaciskając pasa, głodując — utrwalamy naszą biedę.

Wniosek końcowy „Gazety Polskiej” brzmi:

„Polityka zaciskania pasa (w najszerszym znaczeniu tego określenia), polityka ograniczania się, czekania — dać musi w rezultacie martwość konsumpcji i utracenie możliwości rozbudowy produkcji — via wzrost konsumpcji i zużycia wewnętrznego — prowadzi tylko i wyłącznie polityka aktywna, polityka zagospodarowania, ożywiania, optymizmu”.

Brawol Brawol

O, będzie okres ciekawszy!

Poznań, dnia 4. 7.

Waż morski! Gdy się nie ma nic do powiedzenia lub nie chce się nic powiedzieć, mówi się długo, dużo, często i wtedy robi się nudno. Tak samo wyglądają ni to rokowania ni rozmowy informacyjne prowadzone przez premiera rządu Czechosłowacji dr. Milana Hodzę na temat „statutu narodowościowego”. Nikt dotąd statutu tego nie widział, nikt nie wie, co w nim właściwie napisano, przedstawiciele grup narodowościowych przedstawiają po raz trzeci, albo dziesiąty swoje postulaty. Szef rządu Czechosłowacji wysłuchuje przemówień swych gości — i konferencja kończy się. Nie widać, ażeby nastąpiło jakiegokolwiek zbliżenie poglądów pomiędzy tymi, którzy żądają, a tymi, którzy mają dać. Oczywiście waż morski!

— Ale bo jest to i orzech niełatwy do zgryzienia. Państwo czechosłowackie urabiało sobie wytrwale poza granicami opinii państwa narodowego. Ta sztuczna prawda pękła jak bańka mydlana. Mniejszości narodowe żądają praw dla siebie, a forma żądań tych jest już zbyt wymowna. Dlatego premier dr Hodža równocześnie obok rozmów z grupami narodowościowymi odbywa długie rozmowy z przedstawicielami stronnictw politycznych czeskich i popierających rząd praski niemieckimi socjaldemokratami i komunistami. Przeciwnie reprezentanci stronnictw politycznych — posłowie — będą decydowali w parlamencie o tym, czy i jak będzie wyglądał ów nieznaną dotąd nawet w projekcie „statut narodowościowy”, mający równouprawnić wszystkie narodowości, zamieszkujące Republikę Czechosłowacką z panującym dotychczas narodem czeskim. Jeżeli ten „statut narodowościowy” ma ustalić byt Czechosłowacji w jej obecnych granicach, to musi on przynieść całkowitą rekonstrukcję podstaw ustrojowych państwa narodowościowego, które dotychczas sądziło, iż jest państwem narodowym. Nie łatwy więc jest to orzech do zgryzienia...

Trzecią linię rozmów tworzą narady ministrów — kolegów premiera dr Hodży.

Rząd czechosłowacki — jak widać z miarodajnych oświadczeń — zdaje sobie sprawę z tego, że jego przedłożenie ustawodawcze, plon rozmów toczonych w zaciszach gabinetów ministerialnych, a więc będą wymagały dla uchwały większości 3/5 głosów członków parlamentu.

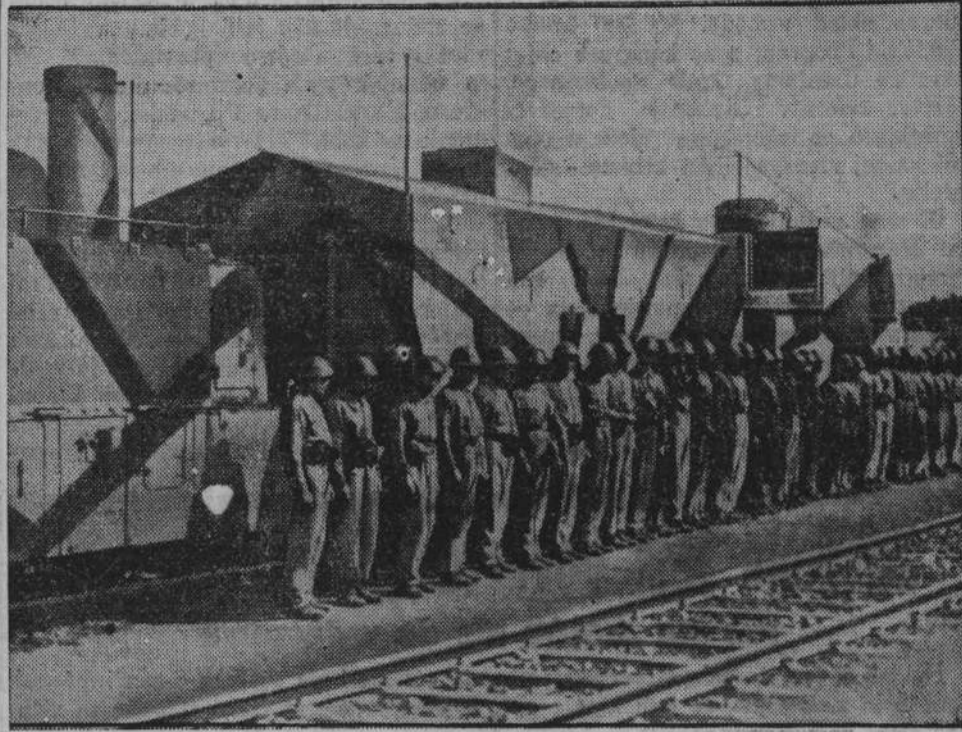
Dwa zagadnienia ma w tej chwili rząd czechosłowacki do rozważenia: — 1) projekty, które ma zamiar — podobno w końcu lipca r. b. — przedłożyć parlamentowi, zadowolnią narodowości, zamieszkujące Czechosłowację i 2) czy projekty te będą przyjęte przez kwalifikowaną większość parlamentu?

Bardzo trudno przewidywać, jaka będzie odpowiedź na oba pytania. Postawa władz czeskich wobec poszczególnych narodowości nie zdaje się wróżyć pozytywnego rozstrzygnięcia 1-go z nich. Wiadomości, które nadchodzą z terenu nas najbardziej obchodzącego — zza Olzy — nie

dowodzą zmiany stanowiska administracji czeskiej, wyrażającego się najkrócej i najdokładniej w pojęciu — czechizacja, nadzędność czynnika czeskiego we wszelkich dziedzinach życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Musiałoby przecież być i-

cze produkuje wystąpienia, w których buńczuczność rywalizuje z zaślepieniem.

Przeżywamy więc, z dziennikarskiego punktu widzenia, okres na odcinku spraw czechosłowackich — nudny... Rząd czechosłowacki zbiera informacje. Tak bowiem



Czechosłowacki po ciał pancerny.

nać, gdyby Praga była zdecydowana na zasadniczą zmianę swej postawy wobec usprawiedliwionych żądań ludności nie-czeskiej... A więc waż morski!

Czy stronnictwa czeskie w swej większości poprą przedłożenie ustawodawcze, któreby zmieniły strukturę państwową Czechosłowacji? Odpowiedź — jest nie mniej trudna. O ile część prasy czeskiej zaczyna zdradzać powoli przenikające do umysłów zrozumienie rzeczywistej sytuacji, w jakiej znalazło się państwo czeskie, o tyle inna część — bodaj większa — ciągle jesz-

wygląda, że rozmowy premiera dr. Hodży poza stadium informacyjne jeszcze nie wyszły. Nie można jednak przypuszczać, ażeby stadium to mogło się przedłużyć. Trzeba będzie pewnego dnia ów mityczny „statut narodowościowy” przedłożyć parlamentowi i uzasadnić go.

Staną wówczas przed rządem czechosłowackim w całej jaskrawości dwa problemy, któreśmy powyżej scharakteryzowali, a wówczas nastanie na odcinku czechosłowackim okres... ciekawszy. To już nie będzie waż morski!

Każdy wariat w Sowietach ma urzędowe zaświadczenie

Sowieckie ustawodawstwo nie grzeszy logiką. W ostatnim czasie w prasie sowieckiej ukazało się kilka takich dziwotagów ustawodawstwa sowieckiego nie mieszczących się w ramach zdrowego rozsądku.

Otóż władze sowieckie w rejonie goryspolskim na Ukrainie sowieckiej wydały dziwne zarządzenie — „przeprowadzić po wszystkich wsiach rejonu przegląd wariatów i wydać im zaświadczenia”. A więc w administracji sowieckiej postanowiono wydać każdemu umysłowo choremu urzę-

dowo zaświadczenie w tym, iż jest wariatem.

Zarządzenie to brzmiące tak dziwnie jest interesującym i pod tym względem, że widocznie liczba umysłowo chorych w Sowietach jest dość znaczna, skoro przeprowadza się specjalną lustrację po wszystkich wsiach. POCO jednak wydawać umysłowo choremu zaświadczenie, iż jest wariatem, pozostaje tajemnicą administratorów sowieckich.

C. O. P. rośnie

Ostatnia wiadomość o prywatnych poczynaniach inwestycyjnych

Centralny Okręg Przemysłowy jest nadal tematem niesłabnąc. zainteresowania społeczeństwa. Zainteresowanie to ma również charakter praktyczny. Inicjatywa prywatna w ślad za pionierskimi pracami państwa coraz śmielej i zdecydowaniej poczynają się lokować w C. O. P., a liczba prywatnych inwestorów i kandydatów na inwestorów stale wzrasta.

Wyrazem tych praktycznych zainteresowań są liczne zapytania ze strony prywatnych przedsiębiorstw w sprawie możliwości zainwestowania reprezentowanych przez nich gałęzi przemysłu w C. O. P. Wyczerpujących informacji w tej materii udziela Związek Izb Przemysłowo-Handlowych na podstawie materiałów, opracowanych przez biuro planowania przy gabinecie Ministra Skarbu.

Odbywają się również częste wycieczki indywidualne i zbiorowe do C. O. P., podczas których przedstawiciele życia gospodarczego mają możliwość zorientowania się na miejscu w możliwościach inwestycyjnych Centralnego Okręgu.

W ciągu ostatnich dni zwiedzały Centralny Okręg Przemysłowy dwie wycieczki, reprezentujące ludzi o poważnych zainteresowaniach gospodarczych. Jedną z nich, złożoną z kilkudziesięciu wybitniejszych przemysłowców, objechała w ciągu trzech dni najważniejsze ośrodki przemysłowe,

druga wycieczka zorganizowana została przez Związek Kas Komunalnych dla przedstawicieli poszczególnych K. K. O. W czasie konferencji, odbytej w trakcie tej wycieczki, stwierdzono konieczność zaspokojenia wzrastających potrzeb kredytowych C. O. P. drogą wzmocnienia kapitałów obrotowych i upłynnienia niektórych innych kapitałów.

Z nowych inwestycji prywatnych, jakie w najbliższym czasie mają powstać na terenie Centralnego Okręgu, należy wymienić fabrykę szmerglu, który ma wielkie znaczenie dla robót szlifierskich w rozbudowanym już w COP-ie przemyśle metalowym. Dalej wytwórnia elektrycznych pieców beztransformatorowych, używanych dla hartowania stali; wytwórnię tę oparto na licencji wynalazku polskich inżynierów. Obsługiwać będzie ona polski przemysł stalowy oraz cały kontynent europejski, bowiem w Anglii powstaje również na zasadzie licencji tego samego wynalazku wytwórnia dla krajów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Następnie należy wspomnieć o fabryce ligniny dla celów sanitarnych i opatrunkowych oraz o projekcie przekształcenia jednej z fabryk obuwia gumowego na wielką mechaniczną fabrykę obuwia.

Stalej rozbudowie ulegają także ze względu na wzrastające zamówienia istnie-

jące w C. O. P. zakłady Przemysłowe. Rośnie również wydobycie surowców, znajdujących się w Centralnym Okręgu. I tak np. ostatnio zanotowano w powiecie koneckim w Zakładach Ostrowieckich wzrost wydobycia rudy żelaznej o 5.000 ton w stosunku do roku ubiegłego.

Jednocześnie ze stałym uprzemysłowieniem C. O. P.-u uwzględniane są potrzeby społeczne nowopowstającego ośrodka przemysłowego. Na cele robotniczego budownictwa mieszkaniowego Zakład Ubezpieczeń Społecznych przeznaczył 25 mln. złotych. Dzięki tym kredytom liczba osiedli robotniczych, istniejących już przy poszczególnych zakładach przemysłowych, zostanie znacznie powiększona. Rozbudowuje się również szpitale w Kielcach, w Rzeszowie, w Tarnowie, Tarnobrzegu i Sandomierzu. Stalowa Wola, jeden z największych ośrodków przemysłowych C.O.P.u, otrzyma w tym roku szpital i gimnazjum, którego otwarcie wyznaczono na dzień 3-ci września r. b. (Iskra).

Najmłodszy biskup świata

W katedrze w Nantes w Bretonii, został w zeszłą niedzielę wyswięcony na biskupa ksiądz Terrienne, w wieku 35 lat. Biskup Terrienne, który jest najmłodszym biskupem świata, będzie ordynariuszem diecezji na wyspach Gilberta, wchodzących w skład archipelagu polinezyjskiego.

34 osoby zranila rakleta

W miasteczku rumuńskim Piteszti zdarzył się w niedzielę nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą zranienie 34 osób. Mianowicie jedno z miejscowych gimnazjów urządziło na zakończenie roku szkolnego zabawę ludową na wolnym powietrzu. Jedną z atrakcji tej zabawy było puszczanie ogni sztucznych. Pech chciał, że jedna z wystrzelonych rakiet przedwcześnie eksplodowała, raniąc 34 osoby, z których 12 odwieziono do szpitala.

„Magiczna skrzynka”

Pisma angielskie donoszą, że jeden z Francuzów dał się nabrać na znany w Londynie i stary „kawał” nieujętemu do tej pory oszustowi.

Jeden z Paryżan przyjechał do Londynu i w eleganckim hotelu, w którym zamieszkał, zawarł znajomość z Argentyńczykiem o nadzwyczaj ujmującym wyglądzie. Po kilku dniach znajomości Argentyńczyk zwierzył mu się, że zna tajemnicę podważania pieniędzy przez zamknięcie ich w specjalnie przez niego skonstruowanej do tego celu „magicznej skrzynce”. Francuz ten pomysł do tego stopnia zachwycił, że prosił Argentyńczyka o pomnożenie w ten sposób jego majątku. Argentyńczyk wcale tą propozycją zachwycony nie był, ale w końcu zgodził się na to pod warunkiem, że otrzyma zapłatę za „skrzynkę magiczną” w wysokości 100 funtów. Francuz skwapliwie zgodził się na to, zapłacił 100 funtów, a następnie udał się do Banku Angielskiego, skąd podjął 35.000 funtów szterlingów; przyniósł do hotelu i prosił Argentyńczyka o podwojenie ich sumy. Pomysłowy oszust poprosił naiwnego o odejście z pokoju na kilka sekund, ponieważ w skupieniu i samotności musi teraz wypowiedzieć kilka hinduskich formuł magicznych, nieodzownych przy podważaniu pieniędzy. Ponieważ „zaklęcie” to zbyt długo trwało, zaniepokojony tym Francuz wszedł do pokoju i przekonał się ku swej rozpacz, że nie ma ani Argentyńczyka, ani też — co ważniejsze — „magicznej skrzynki” z jej zawartością.

Spis cyganów

„Król” cyganów Kwiek, zarządził przed niedawnym czasem spis cyganów całego świata. „Prace” te zostały już częściowo ukończone, bowiem sporządzono już spis cyganów, zamieszkujących Polskę. Jak wynika z tego „spisu” w Państwie Polskim znajduje się obecnie 38.000 cyganów, którzy bądź wędrują, bądź też od kilku lat osiedli już, przeważnie na roli. Bardzo duży wzrost liczby cyganów w Polsce „król” tłumaczy napływem cyganów z Bułgarii w ostatnich latach.



Najpiękniejszy okaz z królewskiej hodowli podziwiać mogli mieszkańcy Londynu na wielkiej wystawie rolniczej w parku Hatfield, na której reprezentowane również były licznie dobra domu panującego.

Sens polityczny sowieckich „wyborów”

Poznań, dnia 4. 7.

W sowieckim życiu politycznym w różnych okresach wielką rolę odgrywały złudzenia i fikcje, wytwarzane przez rządzącą grupę stalinowską i rzucone w masę celem utrzymania tych mas w stanie ciągłego oczekiwania poprawy bytu i innych skutków reform politycznych i gospodarczych, pochłaniających tak wiele ofiar i wymagających coraz to nowych wysiłków ze strony ludności.

W pierwszym okresie rządów sowieckich, kiedy trzeba było usprawiedliwić krwawy terror t. zw. komunizmu wojennego, rzucono hasło zbrojnego poparcia rewolucji światowej, jako „misji dziejowej robotników i chłopów rosyjskich”. W następnych okresach dyktatura sowiecka operowała najrozmaitszymi hasłami w zależności od sytuacji międzynarodowej i posunięć wewnętrznych na odcinku politycznym i gospodarczym.

A więc obok hasła rewolucji chińskiej, tak bardzo propagowanego w latach 1925 do 1928, wysuwano kolejno hasła oswożenia Indii i ludów kolonialnych, zwalczania imperium brytyjskiego, Francji, wzniesienia państwa rewolucyjnego w różnych częściach Europy i Ameryki itd. Tym celem miał służyć m. in. pięcioletni plan gospodarczy, którego urzeczywistnienie wymagało niebывалых ofiar w ludności w postaci niskiej opłaty pracy robotników, niestających rekwiizycji zbożowych u włościan i ogólnej nędzy a nawet głodu. W ostatnim czasie, kiedy wprowadzono w życie trzeci z kolei plan pięcioletni, dyktatura stalinowska nie mogąc się wykazać ani podniesieniem dobrobytu ludności, ani wytworzeniem lepszych warunków pracy i wynagrodzenia dla robotników i kolektywizowanych chłopów, zmuszona była do wytworzenia nowej fikcji, która by zasugerowała masę, iż czerwony Kreml jest rzecznikiem ich interesów.

Aby odwrócić uwagę tych mas od niepowodzeń gospodarczych i ciężkiego położenia wewnętrznego wytworzono nową fikcję t. zw. „powszechnych wyborów” do Rady Najwyższej ZSRR i do lokalnych rad 11 republik sowieckich. Według planów Kremla komedia wyborcza miała by zaabsorbować uwagę ludności co najmniej w ciągu całego roku i w ten sposób dyktatura znajdując się w obliczu rosnących trudności wewnętrznych uzyskałaby t. zw. „pieredyszkę”. Aby otumanić masę wysunięto hasło t. zw. „stalinowskiego bloku komunistów i bezpartyjnych”.

Jak wiadomo, liczba członków wszechzwiązkowej partii komunistycznej nie przekracza po ostatnich „czyszczeniach” 2 milionów, a liczba uprawnionych do głosowania ZSRR sięga 90 milionów. Wytworzono więc złudzenie, jakoby partia komunistyczna zawarła jakieś porozumienie polityczne i wyborcze z milionowymi rzeszami bezpartyjnych obywateli sowieckich. Premier sowiecki Mołotow w jednej ze swych mów, wygłoszonych w okresie przygotowań wy-

borczych w grudniu 1937 r. ujął nowe hasło w formie lapidarnej, oświadczając, że „wybory sowieckie przeprowadzi 2 miliony komunistów plus 90 milionów bezpartyjnych”. W praktyce wyborczej ten „blok komunistów i bezpartyjnych” sprawdził się do tego, że do obydwu sowieckich izb ustawodawczych wybrano 870 komunistów i tylko 273 bezpartyjnych. Tak więc wygląda ów „blok”, będący raczej całkowitym zignorowaniem interesów 90 milionów bezpartyjnych wyborców.

To samo hasło „bloku komunistów z bezpartyjnymi” wysunięte było na pierwszy plan podczas przeprowadzonych ostatnio wyborów do lokalnych rad najwyższych. Hasło to miało również inny cel, a miano-

wicie wytworzenie pewnego oparcia dla dyktatora w jego walce z opozycją w łonie partii rządzącej. Dlatego też z bezpartyjnej masy wyciągano na powierzchnię życia sowieckiego robotników „stachanowców”, lub też przeciętnych przedstawicieli t. zw. inteligencji sowieckiej, którzyby w ten sposób zostali związani z dyktaturą długiem wdzięczności za otwarcie dostępu do kariery politycznej.

W każdym bądź razie owe wyborcze poczynania, jak i propagowanie iluzorycznego „bloku komunistów z bezpartyjnymi” należą do nowych fikcji przy pomocy których Kreml pragnie złagodzić groźne przesilenie wewnętrzne, rozkładające olbrzymie sowieckie imperium. X. Y.

Budowa stadionu olimpijskiego w Japonii

Japonia przygotowuje się w szybkim tempie do Olimpiady. Tak, że jak było w planie, buduje się obecnie olbrzymi stadion sportowy w miejscowości Komazawa. Stadion ten będzie mógł pomieścić 100.000 widzów. Poza tym buduje się stadion pływacki obok basenu o przyjętych rozmiarach, na którym będzie się mogło pomieścić 30 tys. widzów.

Na stadionie sportowym w Komazawie — który jest największym stadionem w Japonii, mogło się dotychczas pomieścić bez jego przebudowy 70.000 osób. Jednak wo-

bec spodziewanego wielkiego napływu widzów stadion ten uznano za zbyt mały, a również trybuny za niewystarczające i słabe. Komazawa jest zachodnią dzielnicą Tokio. Koszty budowy nowego stadionu określają na 6.760.000 jenów, a stadionu pływackiego na 1.600.000 jenów. Powierzchnia dwóch stadionów wynosić będzie 470.000 metrów kwadratowych. Przy stadionach olimpijskich powstanie specjalne „wesołe miasteczko” na polanie leśnej, którego powierzchnia wyniesie 200.000 metrów kwadratowych.

Ameryka wydaje na bridge'a 250 milionów dolarów rocznie

W Stanach Zjednoczonych istnieje organizacja „American Contract Bridge League”, której zarząd wydał ostatnio sprawozdanie wykazujące, co kraj wydaje rocznie na bridge'a. Okazuje się, że „dość dużo”, bo prawie 250 milionów dolarów. Oczywiście nie są tu wliczone obroty, t. j. wygrane lub przegrane pieniądze, tylko wydatki spowodowane przez tę tak popularną na całym świecie grę. Bezpośrednio na samą grę przypada stosunkowo niewiele, bo tylko 10 proc. tej sumy. Tyle bowiem wydano na kupno 40 milionów talii kart rocznie, na stołki, bloczki, podręczniki do gry oraz na akcesoria do organizowania konkursów. Lwia jednak część przypada na nagrody, prezenty oraz na przyjęcia. Bridge w Ameryce jest obecnie bardzo czę-

sto pretekstem do urządzenia niewielkiego przyjęcia, stanowi już poważną konkurencję dla innych rozrywek, odbiera klientelę teatrom i kinematografom i wpływa dodatnio na zacieśnienie stosunków towarzyskich.

Podług obliczeń Ligt istnieje w Ameryce 15 milionów osób uprawiających grę w bridge'a, z czego jeszcze prawie połowa gra dawnego bridge'a t. zw. „z licytacją” (auction bridge). Bridge w pięć kolorów, jak dotąd nie znalazł wielu adeptów, zaledwie 1000 osób robi eksperymenty na tym polu. Tym niemniej sprzedano już przeszło 50.000 podręczników do gry w bridge'a o pięciu kolorach i 150.000 talii pięciokolorowych kart.

Przegrał spodnie w karty

W pobliżu Preszburga zdarzył się kilka dni temu wypadek, który dokładnie ilustruje, co znaczy przegrać w karty spodnie. Zapamiętał karciarz, cygan wędrowny, na-

zwiskiem Marcin Buszka, zasiadł w niedzielę wraz ze swymi kompanami z cygańskiego rodu, do ulubionej gry w „21”, która u nas nosi gdzieś indziej nazwę gry „w oko”. Buszka miał przy sobie 200 koron czeskich, które bardzo szybko przegrał. Mimo to wierzył w dalszym ciągu w swe szczęście i nie chciał z gry zrezygnować.

Długi jego rosły, jak na „drożdżach”, tak, że w końcu wszyscy współgracze odmówili mu kredytu. Wówczas Buszka na jedną kartę postawił swój cygański namiot, który przegrał, a następnie konia i wóz. Karta jednak w dalszym ciągu „nie szła”. Wtedy Buszka zaproponował kolegom, że postawi na kartę swoją żonę, przeciw czemu jednak wszyscy gracze dość ostro i stanowczo zaprotestowali, ponieważ żona jego nie była ani młoda, ani ponaćna, a na dobitkę miała pół tuzina dzieci, które prawdopodobnie razem z matką powędrowałyby do zwycięzcy. Zaproponowano mu natomiast o innego, a mianowicie, by zagrał o swoje nowe spodnie, które miał na sobie. Buszka początkowo się opierał, ale nie chcąc znaleźć się poza gronem grających — zdjął spodnie i położył je na stole. W chwili, gdy przegrał już spodnie, wkroczyła policja i aresztowała wszystkich za niestosowanie się do zakazu gry hazardowej.

Cygan więc odzyskał wszystko co stracił, a nadto po emocjonalnej grze odpocznie w areszcie, gdzie będzie miał sposobność podreperować zniszczone nerwy i ostudzić swe zapędy.



Badanie reakcji szoferów.

W nowo utworzonym dziale dla motoryzacji w niemieckim muzeum w Monachium wystawiono aparat badający zdolność reakcji kierowców samochodowych w ułamkach sekundy.

Wystawa filmowa

Tegoroczna międzynarodowa wystawa filmowa odbędzie się w Walencji. Otwarcie tej wystawy będzie obchodzone uroczystie i łączyć się będzie z otwarciem olbrzymiego kinoteatru na L'ido w dniu 8-go sierpnia, w którym to dniu będą wyświetlane wszystkie tegoroczne najlepsze filmy produkcji państw całego świata. Zaproszenia do wzięcia udziału w tej wystawie uzyskały w drodze dyplomatycznej Polska, Belgia, Anglia, Niemcy, Francja, Japonia, Holandia, Czechosłowacja, Stany Zjednoczone, Szwecja, Szwajcaria, Węgry, Unia Południowo - Afrykańska, Brazylia, Meksyk, Norwegia i Argentyna. Na wystawie tej będą wyświetlane cztery najlepsze filmy produkcji włoskiej.

Prawdopodobna narzeczona

Sensacją w Stanach Zjednoczonych wywarło oświadczenie młodzieńczej narzeczony syna prez. Roosevelta, p. Lindsay Clark, która zapowiedziała, że nie zamierza ślubować swemu małżonkowi posłuszeństwa.

— Bardzo cię kocham i nie zamierzam z tobą się kłócić — mówi rezolutna pani — ale napewno się zdarzy, że cię kiedy nie posłucham. Pocóż mam kłamać?

Kaprys przyszłej synowej prezydenta został zaspokojony. Nie będzie ślubowała posłuszeństwa. Widać, że republikanicy „królewicze i królowe” są jednak ponad prawem. Wątpliwe, czy mogłoby tak się dzieć w państwach monarchicznych.

Szczęście z biedy

Na ulicy Buenos-Aires stał obdarty człowiek i żebrak. Jeden z przechodniów nie tylko odmówił mu datku, ale wskazał go policji. Policja aresztowała żebraka i skazała go na trzy tygodnie więzienia za żebranie i włóczęgostwo.

W trakcie twierdzenia okazało się, że żebrak, niejaki Gollis Garcia del Rio, jest poszukiwany przez władze, jako spadkobierca swego brata. Brat ten przed laty przesiedlił się do Patagonii i zmarł tam bezpotomnie, zostawiając spadek 250 tysięcy perów.

Gdyby nie złośliwy przechodzień, policja prawdopodobnie miałaby wielkie trudności z odnalezieniem żebraka, a możeby go nie odnalazła.

Straszna eksplozja

Podczas święta dziecięcego w Wersalu, niemal wszystkie dzieci, których było tysiące, zaopatrzyły się w baloniki, z których ulatniał się gaz. Wskutek nieostrożności jednego z obecnych palaczy, nastąpił wybuch balonika. Od wybuchu zapaliły się również inne baloniki, których spłonęły tysiące. Wskutek wybuchu wielu obecnych, dorosłych i dzieci doznały ciężkich poparzeń całego ciała. Kilku oparzonych musiano przewieźć do szpitala.

Pierwszy prezydent Irlandii wprowadzony w urządowanie



W Dublinie odbyło się wprowadzenie w urządowanie pierwszego prezydenta wolnego państwa irlandzkiego. — Na zdjęciu dr Douglas Hyde w drodze na uroczyste nabożeństwo.



NOC + ŚMIERCI



ROMANS Z ŻYCIA DWO- RU KRÓLEWSKIEGO

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W ciemną, burzliwą noc wojewoda Wassalski, niezauważony przez nikogo, w walce na szable morduje w sypialni na zamku wawelskim, sędziwego kasztelana Jakóba Sobieskiego. Synowie kasztelana Marek i Jan przysięgają zemstę mordercy, lecz Marek w zamieszaniu bitwy ze Szwedami, pada również od skrytobójczej kuli Wassalskiego. Wierna niewolnica Sassa, uświadamia Jana Sobieskiego, kto jest mordercą jego ojca i brata. W pojedynku Sobieski zabija Wassalskiego. Podczas gdy Jan łączy się miłością z Marią Kazimierą, żoną nowego kasztelana krakowskiego Zamojskiego, niewolnica Sassa porwana zostaje na rozkaz magika indyjskiego Allaraba. Wdowa po wojewodzie Wassalskim, piękna lecz zła Jagiellona, przy sięga zemstą Janowi Sobieskiemu, który według przepowiedni zostać ma królem. Jagiellona zabiega o pomoc u indyjskiego magika, który daje jej napój miłosny, który zmusić ma do uległości Sobieskiego. Przez omyłkę Sassa zamiast dżbanki — napój wypija Zamojski i umiera. Sobieski rusza samopas do Zwańca i wpada w ręce atamana kozaków, straszliwego Doroszenki. Sassa spieszy mu z pomocą...

81) Odgłos jego kroków głośno odbijał się od posadzki. Nagle spostrzegł przy słabym, bladym świetle jakiegoś człowieka. — Kto jesteś — zapytał hrabia, stojąc. Człowiek, ubrany w bluzę i fez ukłonił się nisko. — Timur, niewolnik potężnego Kapłana Allaraby — odpowiedział. — Idź zatem i oznajmij swojemu panu, że hrabia Rochester pragnie się z nim widzieć — rzekł hrabia, rzucając Timurovi sakiewkę ze złotem, którą ten zręcznie pochwycił. — Idź pan do tych drzwi — rzekł sługa kapłana — mój pan oczekuje na pana. Hrabia Rochester spojrział zdziwiony na Timura. — Twój pan mnie czeka — zapytał — a zatem wie, że przybyłem? — Potężny Allaraba wie wszystko, panie — odpowiedział Timur — To dziwne! Rochester postąpił ku drzwiom... blask stawał się jaśniejszym. Obejrzał się... Timur już znikł. Wszystko to szczególnie wywołało wrażenie. Hrabia Rochester wszedł na wielkie podwórze, wyłożone tafiłami marmurowymi, w środku którego znajdował się basen, napełniony wodą, wydającą woń przyjemną. Przepych, który widział dookoła, zdumiewał go. Przywykł on do widywania wspaniałych apartamentów, ale takiego, prawdziwie wschodniego zbytku nie widział dotąd nigdzie. Blade światło księżyca, spadające z góry, podnosiło jeszcze czarowne widowisko, w którym wszystkie cuda wschodu zdawały się brać udział. W tym z poza kolumn ukazała się wysoka postać, w białym ubraniu i w białym przetykanym turbanie. Grube, żelazne bransolety, znajdowały się na rękach tego człowieka, którego twarz była brunatna, a oczy czarne, przenikliwe i bystre. Czarna broda otaczała jego twarz. Był to Allaraba. — Hrabia Rochester! — rzekł — zbliż się mężu z zachodnich krain. Przyjęcie to i słowa indyjskiego kapłana nieprzyjemnie dotknęły hrabiego, a jeszcze przykrzejsze wrażenie czynił na nim wzrok Alalaraby. Pokonywał jednak swoje uczucia. — Czy znasz mnie kapłanie — zapytał — skąd wiesz, kto jestem? — Nie pytaj mnie o rzeczy, na które odpowiedzieć nie mogę, cudzoziemcze z dalekiej wyspy północnej, po-

przestań na tym, że usłyszałeś moje imię — odpowiedział Allaraba. — Odbyłem daleką podróż i przybywam do ciebie po pomoc i radę — mówią hrabia Rochester — wymień cenę swej odpowiedzi, jestem bogaty mogę zapłacić. Szyderczy uśmiech przebiegł usta Indianina. — Bogaty? — powtórzył — mówisz o bogactwie, cudzoziemcze, a nie wiesz, co jest bogactwo. Mówisz o zapłacie, lecz czemuż są twoje bogactwa wobec moich? Zatrzymaj swoje złoto i mów czego żądasz? — Przychodzę cię zapytać o radę. — Względem starożytnego naszyjnika, który masz w kieszeni? — zapytał Allaraba. Hrabia Rochester cofnął się o kilka kroków. Słowa Allaraby tak go zmieszały, że przez chwilę nie wiedział, co odpowiedzieć. — Przynosisz łańcuch, rzadki naszyjnik, w którym brakuje jednego ogniwa, nieprawdaż? — mówił Allaraba dalej, znajdując widoczne upodobanie w zdziwieniu cudzoziemca. — Oto jest, kapłanie — rzekł Rochester, chcąc naszyjnik wyjąć z kieszeni. — Pozostaw go w schowaniu, cudzoziemcze z dalekiej północy — przerwał mu Allaraba — znam ten naszyjnik! — Jako... znasz go kapłanie? — Nie widziałem go nigdy, a jednak znam go! Składa się z dziewiętnastu kunsztownie rzeźbionych, drogimi kamieniami wysadzonych kulek. Dwudziestą brakuje. Pochodzi od królowy egipskiej, Saragi, która przed dwoma przeszło tysiącami lat żyła na ziemi — odpowiedział Allaraba. — Kości Saragi poruszyły chciwe ręce i zakłóciły spokój kamiennej pieczary... szczytki jej i popioły rozwiły się po świecie — naszyjnik oparł się czasowi i znajduje się w ręku żyjących. Rochester słuchał zdumiony. — Masz słuszność, kapłanie, w naszyjniku brak jednego ogniwa — rzekł — dwudziesta kulka została zniszczona i przyszedłem cię zapytać, czy można ją zastąpić. — Zarozumiały cudzoziemcze! Czy nie chciałbyś znowu mówić o twoich bogactwach, i pytać, gdzie taką kulkę z naszyjnika królowy mógłbyś kupić? Cofnij się o dwa tysiące lat, a wtedy, gdybyś tego dokazał, trudno ci było otrzymać to, czego żądasz.

Do tylko dwa takie naszyjniki istniały na świecie. Jeden nosiła Saraga, a drugi jej bliźnia siostra Ammona. — A zatem były dwie! Powiedz mi więc, kapłanie, gdzie jest drugi, i czy taki sam jak ten? — Zupełnie taki sam, cudzoziemcze! Naszyjnik Ammony znajduje się w skarbcu sułtanka. Rochester odetchnął. — A zatem istnieje i dostać go można — zawołał ucieszony — dziękuję ci za wiadomość, kapłanie! — Wiesz, gdzie jest, ale nie wiesz, jak go można dostać — dodał Allaraba. — Wiem to, co główne... w skarbcu seraju jest drugi naszyjnik! — Idźże i weź go sobie! — zawołał Allaraba szyderczo! — Czy rozumiem twe słowa? Wątpisz, czy dostanę naszyjnik? Muszę go dostać za jakąś cenę! — Za jakąś cenę! — powtórzył Allaraba złośliwie — jesteś bogaty! Idź targuj się! Czyż mogę ci nie sprzedać tego, czego potrzebujesz koniecznie, cudzoziemcze? — Czy chcesz przez to powiedzieć, że nie dopnę celu — zapytał Rochester? — Wątpię, ażebyś dopiął! — Musisz to wiedzieć, ponieważ naprzód wiesz wszystko. — Ale nie mogę wyjawiać tego, co wiem, gdyż wówczas nie stałoby się to co wiem, cudzoziemcze! Gdybym ci teraz powiedział, nie chodź do seraju, bo czeka cię tam śmierć... mów cudzoziemcze, poszedłbyś tam? — Poszedłbym, lecz miałbym się na baczności. — A gdybym ci powiedział: nie chodź do seraju, bo tam już nie ma naszyjnika, mów, cudzoziemcze, czy uczyniłbyś jaki krok, aby go dostać? — Niezawodnie, kapłanie, gdyż do stać go muszę koniecznie, powtarzam ci to! — Więc idź do seraju, cudzoziemcze! Ale bądź ostrożny! Przebież się za armeńskiego kupca i próbuj nakłonić wezryra skarbu do sprzedaży tego klejnotu. — Dziękuję ci za twą radę, kapłanie! Więc pogardzasz zapłatą? — Nie potrzebuję twej zapłaty, cudzoziemcze! Hrabia Rochester ukłonił się kapłanowi i poszedł ku drzwiom, które mu otworzyły niewidzialne ręce. W domu indyjskiego kapłana doznawał dziwnie przykrego uczucia. Teraz był wolny.

Król miał obowiązek szukać zaginionego syna Jagiellony! Syn ten był zarazem synem zmarłego kasztelana krakowskiego. Myśli te nieustannie zaprzętały króla. Jednego dnia marszałek dworu za wiadomości króla, że wojewodzina Wassalska powróciła napowrót do swego pałacu. Powróciła zatem sama, a królowa pozostała. Co to znaczyło? Sobieski wiedział, że wieczorem w dniu festynu królowa będzie musiała się ukazać, a do tego czasu było już tylko kilka dni. Na stole przed nim leżało poźółtkie pismo ze znakiem krzyża świętego. Wzrok króla padł na to pismo... było to pismo jego ojca. Ale jakim sposobem pismo to, zawierające ostatnie zwierzenie zmarłego dostały się w ręce tajemniczego mnicha, który kilkakrotnie ukazywał się w zamku? Dlaczego tajemniczy mnich właśnie czerwonego Sarafana obrał swym posłańcem? Król przeczytał pismo raz jeszcze: „Pod świętym znakiem Krzyża oznajmiam mniejszym, że Jagiellona Wassalska dała życie synowi. Wszelkie moje starania, aby dowiedzieć się o tym synu, który otrzymał imię Józef, były daremne! Ale przyjdzie godzina, w której zostanie wymierzona sprawiedliwość. Jakób Sobieski!“. Nie było wątpliwości! Jakób Sobieski poszukiwał swojego syna. Słowa listu brzmiały jak testament. Jakób Sobieski został zabity przez męża Jagiellony wprzód, nim zdołał otrzymać poszukiwaną wiadomość! Śmierć jego została wprowadzie pomniejszona, ale ostatnie jego życzenie nie było jeszcze spełnione! Zaginiony syn Jagiellony nie został jeszcze wyszukany. — Jestto święty obowiązek, który muszę spełnić — zawołał król. I zwracając się do marszałka dworu dodał: — Udasz się, panie marszałku, do wojewodziny Wassalskiej i zaveziesz ją, żeby przybyła tutaj. Muszę z nią mówić! Marszałek odszedł, ażeby spełnić polecenie króla i udał się natychmiast do pałacu Jagiellony. Przybył marszałek dworu z wiadomością. — Jakaż wiadomość mi przynosisz panie marszałku — zapytała — witając gościa. Polecenie królewskie — odpowiedział marszałek — jego królewska moc wzywa panią! — Mnie? No, proszę, — uśmiechnęła się Jagiellona i wyraz tryumfu błysnął w jej oczach, — to prawdziwa niespodzianka! Cóż to króla skłania do tego? Ha, ha, ha! — roześmiała się szczerze, nie sądziłam, że był mi szczególnie życzliwy. — Nie moja to rzecz, pani wojewodzino, dochodzić, co jego królewska moc skłania do tego rozkazu! — A więc zawiadam króla, panie marszałku, że przybędę bezzwłocznie! Marszałek dworu ukłonił się i wyszedł. Jagiellona spojrziała za nim. Gdy ucichł głos jego kroków, wyprostowała się dumnie.

Gdzie jest twój syn wojewodzino?

Król był w łatwym do pojęcia rozdrażnieniu. Zamach zamaskowanego człowieka dowodził, że senat nie cofa się przed żadnymi środkami, ażeby go usunąć i zagarnąć władzę. Byłoby mu łatwo zanieść skargę, ponieważ Iszym Beli był żywym dowodem zamierzonej zbrodni. Sobieski jednak wiedział, jakiego mógł być następstwa podobnego kroku. Mógł zwołać sejm, i przed nim się użalić, lecz to także nie zmieniłoby stanu rzeczy. Senatorowie pozostaliby tem, czem byli, a powaga królewska byłaby zachwiana. Wszystko to dreczyło Sobieskiego, trapiło go przy tym podejrzenie przeciwko Marii Kazimierze, które mu podszepnięto, a które miało się rozwiązać w dniu festynu u księcia prymasa. Tatar przyszedł do siebie z odnie-

sionej rany. Znosił on ból z bohańskim spokojem i obojętnością, która budziła podziw powszechny. Wiadomość, że królowa wyjechała nagle do starostwa w Płocku, uczyniła także na królu szczególne wrażenie. Maria Kazimiera nie uważała nawet za stosowne zawiadomić o tem. Było to uderzającym! Od czasu koronacji zdawało się królowi, że jego małżonka zmieniła się zupełnie. Jeden z paziów królowej powiedział mu przy tym, że wojewodzina Wassalska wyjechała w towarzystwie królowej. Maria Kazimiera wchodziła zatem w bliskie stosunki z tą, na której tajemnicze pismo, doręczone przez czerwonego Sarafana, rzucało tak ciężkie podeirzenie.

Gdynia nie chce widzieć czerwonych sztandarów

W tegorocznych uroczystościach z okazji „Święta Morza” wzięły udział również organizacje socjalistyczne. Nie były one reprezentowane na nabożeństwie, natomiast wzięły udział w defiladzie, aby — jak sami głosili w swych ulotkach — okazać swoją siłę. Jednym słowem — usiłowali oni wykorzystać tę uroczystość narodową do

swych partyjnych celów. Społeczeństwo zareagowało na to bardzo silnie. Ołbrzymie rzesze publiczności „powitały” czerwony sztandar gwizdem i wrzaskiem nie do opisania, gdy ujrzaly, że czerwoni „pozdrawiają” odbierających defiladę pp. wicepremiera, wojewodę pomorskiego, biskupa pomorskiego i oficerów... gestem komunistycz-

nym, mianowicie wzniesionym kulaktem. Gdyby nie obecność tych dostojników, kto wie, jak zakończyłaby się defilada. Oburzenie jest wielkie i powszechne. Ks. biskup Okoniewski podobno oświadczył, że w przyszłości nie będzie mógł brać udziału w uroczystościach, do których dopuszczeni będą czerwoni bezbożnicy.

FIRMY GODNE POPARCIA

WYKWINTNE PALTA, UBRANIA MĘSKIE, MUNDURKI SZKOLNE
Polecą firma EDMUND RYCHTER, Krawiectwo męskie u szczytu doskonałości. Materiały z metra.
EDMUND RYCHTER, Poznań, trzy sklepy Centrala Fr. Ratajszaka 2, Filie OSTRÓW Wlkp.

Centralna Drogerja J. Czepeżyński

Poznań, Stary Rynek 8.
Telefon zbiorowy 45-45.
Polecą najtaniej: Farby — Laktery — Pokosty i wszelkie przybory malarskie. Mydła i proszki do prania — Mydła toaletowe — Perfumy — Wody kolońskie oraz wszelką kosmetykę — Frotery — Ścierki oraz wszelkiego rodzaju artykuły drogerja „Universal” ul. Fr. Ratajszaka 38.
Telefon 2749.
Fabrykacja środków do swalczania szkodników w polach, lasach i ogrodach. Artykuły bartnicze.

Mogilno

— Zmiany w sądownictwie. W miejsce przeniesionego do Poznania naczelnika tut. Sądu Grodzkiego p. sędziego Gałęziewskiego obowiązkami tegoż pełni obecnie p. sędzia Jankiewicz. Sędzia p. Bieliński z dniem 28 czerwca br. przeniesiony został do Gdyni, zaś w miejsce jego przychodzi w tych dniach sędzia p. Węgerek z Gniezna pełniący ostatnio służbę w Poznaniu. Również przeniesiony został do Poznania strażnik tut. więzienia p. Maciął. Miejsce jego obejmuje p. Chróstek z Poznania.

— Skradł worek torfu. Sąd Grodzki w Mogilnie skazał Wojdowskiego Stanisława, kilkakrotnie karanego robotnika z Parlińska za kradzież torfu Wojciechowskiemu na trzy miesiące aresztu.

— Szkielet rogacza pod torfem. U Hirscha Pawła przy kopaniu torfu znaleziono na głębokości 4 metrów rogi jelenie, szóstaka. Rogi znajdują się w bardzo dobrym stanie.

Utopił się w czasie kąpeli

Mogilno, 3. 7.
W sobotę około godz. 15-tej utopił się w jeziorze mogileńskim syn kupca Szydłowskiego Władysława w Mogilnie 12-letni Hilary. Chłopiec wraz z innymi kolegami i bratem kąpał się, a po przepłynięciu wzdłuż części jeziora i znajdując się prawie u brzegu, zatonął. Tonącemu z pomocą popłynął niej. Pochylił i wydobył go z wody. Zarządzone przy pomocy dr Cichosza środki zapobiegawcze okazały się daremne.

Myszki zjadły 1600 zł

Bydgoszcz, dnia 4. 7.
Do banku ludowego w Śliwicach pod Bydgoszczą zgłosił się z prośbą o zamianę pieniędzy na nowe Michał Górski z wioski Zaźdróż. Przyniósł pogryzione przez myszy dwa 500-złotowe banknoty i 6 stużłotówek. Pieniądze ze swego czasu Górski schował pod podłogę. Pewnego dnia z przerażeniem stwierdził, że pieniądze są zniszczone przez myszy. Ponieważ gryzonie wyzaryły na banknotach 500 złotych numer i znaki seryjne bank nie przyjął ich do wymiany, zarówno jak jednego banknotu 100-złotowego.

2000 wron obsiadło pole buraczane

W Gniewkowie wydarzył się niezwykły wypadek ataku wron na pole buraczane jednego z tamtejszych gospodarzy.
Na pole to zleciała olbrzymia chmara wron, które obliczono na ok. 2.000 sztuk. — W ciągu pół godziny zniszczyły one doszczętnie przeszło pół morgi buraków. Pies, którego wypuszczono dla przepędzenia wron,

Trup na zabawie wiejskiej

Kościan, 4. 7.
Na zabawie ohochniczej straży pożarnej w Przysiece Starej pow. Kościan rozegrała się krwawa bójka, podczas której został ciężko pobity gajowy maj. Przysieka Stara, Jan Marciniak, który wkrótce zmarł, wskutek odniesionych ran.
Marciniak nad wieczorem około godz. 19 przybył na zabawę, gdzie

przystąpił do niego pewien osobnik proponując wypicie lemoniady. Co Marciniak odmówił. Wówczas został napadnięty i przy pomocy pała tak zmasakrowany, że niebawem wyzionął ducha.

Policja dotąd aresztowała 4 osoby, które osadziła w areszcie w Śmiglu.

Pomocnik krawiecki żywa pochodnia

Koło, 4. 7.
Pracownik krawiecki w zakładzie Siwińskiego przy al. Sienkiewicza w Kole, 34-letni Feliks Łopatka przyrządził sobie w swym pokoju śniadanie na kuchence spirytusowej.

Łopatka chcąc dolać denaturatu do palącego się już prymusa, spowodował wybuch i strumień zapalonego spirytusu bryzgnął nieszczęśliwemu na twarz i ręce zapalając na nim białiznę.

Nieszczęśliwy chcąc się ratować wciągnął na siebie marynarkę. Nic to jednak nie pomogło i Łopatka palił się żywcem dalej.

W pokoju prócz Łopatki nie było nikogo. Dopiero na rozpaczliwy krzyk żywcem palącego przybieśli sąsiedzi.

Wrzuconym na nieszczęśliwego grubym paltem zdołano zatłumić ogień. Doznał on jednak bardzo silnych poparzeń.

Świnia zagryzła dziecko

Kutno, 4. 7.
W chacie rolnika Warmińskiego we wsi Grodno pod Kutnem leżało w kołysce 5-tygodniowe dziecko, pozostawione bez opieki. W tym czasie wyrwała się z chlewa, mieszczonego się pod jednym dachem z domem mieszkalnym świnia i weszła do izby. Tam wyciągnęła z kołyski dziecko,

kalecząc je okropnie. Gdy rodzice dziecka powrócili z pracy do domu, znaleźli niemowlę martwe ze zmiażdżoną główką i odgryzionymi kończynami.

Policja pociągnęła Warmińskich do odpowiedzialności karnej za pozostawienie dziecka bez opieki.

Kronika zbąszyńska

— Do Nowego Tomyśla. Dnia 10 lipca br. w Nowym Tomyślu odbędzie się uroczyste wręczenie broni Armii ufundowanej przez społeczeństwo powiatu nowotomyśkiego. W dniu tym całe społeczeństwo powiatu witać będzie dzielną kawalerię i waleczną piechotę. W uroczystości wręczenia broni Wojsku biorą udział wszystkie Towarzystwa z całego terenu i powiatu nowotomyśkiego. Uruchomione zostaną pociągi popularne z Zbąszynia, Wolszyna, Opalenicy, Granowa, Grodziska, Międzychodu i Poznania. Bilety na pociąg popularny sprzedawane będzie w Zbąszyniu tylko kasa biletowa dworzec główny. Cena biletu wynosi 1,10 zł. tam i z powrotem.

— Komunikat Zarządu Miejskiego. Zarząd Miejski w Zbąszyniu podaje do publicznej wiadomości i wzywa wszystkich właścicieli i zawiadowców nieruchomości, których domy, płoty (parkany), bramy wjazdowe i inne urządzenia nie są w należytym porządku, do natychmiastowego gruntownego pomalowania ich. Domy należy malować w kolorze szarym, płoty natomiast karbolinową, smołą względnie farbą cementową. Przy ustawianiu nowych płotów należy uprzednio wnieść do Zarządu Miejskiego podanie z rysunkiem do zatwierdzenia.

— Osobiste. Dotychczasowy ks. wikary Mettler z Zakrzewa, spełniający obowiązki duszpasterskie w kościele filialnym w Zakrzewie pod Zbąszyniem, przynależnej do parafii zbąszyńskiej, przeniesiony został do Kościana. Na miejsce ks. Mettlera przybędzie ks. wik. Rychły z Otorowa.

— Ruch pasażerski. Z dnia na dzień zwiększa się stale ruch pasażerski przez tętejszą stację kolejową - graniczną. W dniu wczorajszym znowu przybyły dwa pociągi nadzwyczajne z Francji i Niemiec na pobyt wakacyjny do Polski.

— Pomost w łązienkach. Zarząd Miejski w Zbąszyniu przystąpił do budowania pomostu na jeziorze w łązienkach, który stał w porze zimowej przez wichurę i fale jeziora rozerwany. Koszt budowy wynosi kilkaset złotych. Zatrudnione zostało przy pracy tej kilku bezrobotnych.

— Na alarm trąbki pożarnej. W trzecim kwartale br. tj. do 30 września br. włącznie stawią następujący właściciele konie wraz z wozem i to: Do sikawki przy targowisku — Szostag Fritz, Szmegał Augustyn, Sobiech Stanisław, Gapiński Wacław, Werner Feliks, Schutz Robert i Fischbach Gerhard. Do sikawki kolejowej przy placu Rejtana pp. Golek Ludwik, Szczecińska Wincenty, Firma Hartwig i Harht Wojciech. Konie pozostają przy pożarze aż do ugaszenia względnie rozporządzenia Naczelnika Straży Pożarnej. W razie uchylenia się od powyższego, karane będzie w drodze karno-administracyjnej.

— Dzierżawa ławek kościelnych. Zarząd kościoła parafialnego w Zbąszyniu podaje do wiadomości wszystkim zainteresowanym że upływa półrocze i uprasza wszystkich o załatwienie opłaty za miejsca w ławkach kościelnych. Opłaty przyjmuje p. Pawlarczyk, Naczelnik Poczty w Zbąszyniu nr. 1.

Strzelno

— Pożary. W maj. Linowiec koło Strzelna u Zakrzewskiego Bogdana z dotąd nieustalonych przyczyn powstał pożar. Spłonęły dwie duże szopy, a w nich większy zapas drzewa opałowego i dwie świnie ubezp. ogółem na 6250 zł. Ogień wybuchł również u rolnika Łożyńskiego Jana w Miłincach. Pastwą żywiołu padła stodoła, kur-niki i szopy wraz z maszynami rolniczymi. Stratę w sumie 9400 zł pokrywa ubezpieczalnia.

Skalmierzycze Nowe

— Ognisko harcerskie. W dniu 29. 6. b. odbyło się ognisko druż. Harcerzy im. H. Dąbrowskiego przy tut. Rodzinie Kolej. O godz. 18-ej koncertowała orkiestra K. P. W. pod dyr. p. Cieślowskiego. Następnie o godz. 19,45 zdał raport druż. Phm. Broda prezesa Rodziny Kolej. p. Szeliźde, który po przeglądzie drużyny, powitał ją po harcersku. Z kolei wystąpił chór harcerski pod batutą p. Cieślowskiego, wykonując 3 pieśni w obecności licznie zgromadzonej publiczności. Wygłoszone liczne monologi przeplatane śpiewem, druż. harcerskiej zostały nagrodzone łycznymi oklaskami.

Kapielewe Kostiumy damskie, męskie i dziecięce, płaszczki i ręczniki
S. Kaczmarek
ulica 27 Grudnia 10

Hallo! Tu radio

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI
Środa, dnia 6 lipca 1938 r.
6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6,20 Muzyka (płyty). 6,45 Gimnastyka. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka poranna w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Lwowskiej. 8,00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 15,00 Przerwa. 15,15 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Mała rewia muzyczna (z Krakowa). 16,45 „Praca nauczyciela polskiego dla wojska” — odczyt. 17,00 Muzyka taneczna. W przerwie: Program na jutro. 18,00 W staropolskim wirydażu — fe-lieton. 18,10 Recital klarnetowy Ludwika Kurkiewicza. Przy fortepianie Jadwiga Szamotul-ska. 18,45 „Lato leśnych ludzi” — fragment z powieści Marii Rodziewiczówny. 19,00 Lekkie piosenki w wykonaniu Wandy Wermińskiej. — 19,20 Pogadanka aktualna. 19,30 „W góry, w góry, miły bracie”. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyskiego. Chór P. R. „Czwórka Radiowa”. W przerwach — 3 opowiadki góralskie w wyk. Henryka Ładosza. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Audycja dla wsi. 21,10

PLUCAMI ŚLASKA-GDYNIA I GDANSK, PUKLERZEM.
OKRETY WOJENNE PRZECZYPOSPOLITEJ

„Chopin a Polska Ziemia” — (3-cia audycja): „Ukryte w kwiatkach armaty”, w opracowaniu Witolda Hulewicza. 21,50 Wiadomości sportowe. 22,00 Koncert popularny (z Katowic). W przerwie ok. godz. 22,25 Fragment z powieści Gustawa Morcinka „Inżynier Szeruda”. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Pogadanka aktualna w języku francuskim.

Poznań. 8,00 Nasz koncert poranny (płyty). 8,55 Pogawędka dla kobiet. 14,00 Mazury i polki — płyty. 14,15 Przegląd giełdowy. 14,25 Piosenki w wykonaniu sławnych tenorów — płyty. 14,45 Program na jutro. 14,50 Zespoły fortepianowe — płyty. 15,10 Wiadomości bieżące. 15,15 Popołudnie u wujaszka Kazia. 17,00 „Cyganeria” — opera Giacomo Pucciniego — w skrócie. Płyty. W przerwie o godz. 17,25 Radości lata: Jeden dzień w letnim obozie. — 21,00 Audycja dla wsi. 22,00 Wiadomości sportowe lokalne. 22,05 Letni ogródek teatru wyobraźni: „Hexameron” w opracowaniu Szymona Pigwy i dr. Kazimierza Zielińskiego. 22,25 Z operetek Lehara. Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Poznańskiej pod kier. Eugeniusza Raabego.

SLUCHAMY ZAGRANICZY!
20,30 Radio Paris. Recital fortepianowy. — 20,30 Florencia. Koncert symfoniczny. 21,00 Mediolan. „Wunder-Bar” — opera. 21,30 Strasburg. „Edyp-Król” — opera. 21,00 Praga. „Libusza” — opera. 21,45 Budapeszt. Koncert orkiestrowy.

RADIOFONIZACJA W POWIECIE WARSZAWSKIM

Akcja radiofonizacji wsi znajduje coraz większe zrozumienie wśród rolników, a zwłaszcza tych, którzy doceniają doniosłą rolę radia w życiu społecznym, gospodarczym i kulturalno-oświatowym kraju. Pięknym przykładem tego właśnie zrozumienia byli ostatnio mieszkańcy małej wsi Słomczyn w powiecie warszawskim, którzy w liczbie około 70 osób zapelnili salę miejscowej szkoły powszechnej, by wysłuchać z zainteresowaniem dwudniowego kursu przy-sposobienia radiowego.

Po wysłuchaniu kursu zebrani jednomyślnie uchwalili, że do dnia 10. 9. br. w stu procentach radiofonizują swoje gospodarstwo. Do tej pory wieś jest radiofonizowana w 80 proc.

Uchwała ta tym bardziej zasługuje na podkreślenie, że wieś ta jest stosunkowo biedna i kupno sprzętu radiowego bądź co bądź wymagać będzie od niej pewnych ofiar materialnych.

NAGRODZONE NA KONKURSIE CHÓRY PRZED MIKROFONEM

We wtorek, dnia 5 lipca o godz. 21.10 radiosłuchacze będą mieli sposobność zapoznania się z trzema chórmi: chórem męskim „Echo”, pod dyr. K. Mayerana z Katowic, chórem mieszanym „Hasło” pod dyr. Zebrowskiego z Wilna i chórem męskim „Echo” pod dyr. K. Prosnaka z Łodzi.

Trzy te zespoły zdobyły znaczne nagrody na ostatnim Konkursie Chórów Regionalnych, zorganizowanym przez Polskie Radio dla wszystkich rozgłośni z wyjątkiem Warszawy.

„Warta” pokonana na własnym boisku!

Sensacyjne zwycięstwo WKS „Śmigły w stosunku 3:2 (0:1)

Po niedzielnych rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo ligi państwowej tabela przedstawia się jak następuje:

1) Ruch	10	13:7	30:19
2) Warszawianka	10	13:7	26:21
3) AKS	9	11:7	20:10
4) Pogoń	10	11:9	11:11
5) Wisła	10	11:9	15:15
6) Cracovia	10	11:9	20:22
7) WKS Śmigły	10	9:11	18:24
8) Warta	10	8:12	30:26
9) LKS	10	7:13	11:22
10) Polonia	9	4:14	14:25

Poznań przeżył wczoraj nie byle jaką sensację sportową:

„Warta” przegrała na własnym boisku!

Ale to jeszcze mało: przegrała z beniaminkiem Ligi, który po raz pierwszy w dziejach sportu polskiego gościł w Poznaniu. I przegrała — przynajmniej trzeba obiektywnie — zasłużenie, „Śmigły” bowiem był drużyną lepszą i zwycięstwo mu się należało.

Takiego wyniku nie oczekiwali nawet najwięksi pesymiści. Ogólnie liczone się z wygraną Zielonych, a to tym bardziej, że dotychczas wychodzili oni zwycięsko z wszystkich spotkań na własnym boisku. Aczkolwiek mówi się wiele i pisze o spadku formy „Warty”, to jednak drużyna ta, mając w tegorocznych rozgrywkach poza sobą na rozkładzie szereg silnych konkurentów ligow. (i to nie w byle jakim stosunku) i sławę niepokonanej na własnym boisku, zdawała się dawać niemal gwarancję wygranej. Może ten właśnie moment zaważył o wyniku. Zieloni pewni zwycięstwa, zlekceważyli przeciwnika, który zaprezentował się jako zespół o wielu dodatnich walorach. Jeszcze jeden moment odegrał tu zapewne decydującą rolę: „Warta” pozwoliła narzucić sobie grę góra i to ją zgubiło. Wileńczycy, jako zespół fizycznie przewyższający znacznie Zielonych, wychodzą zwycięsko z pojedynków, a nawet w drugiej połowie zdecydowanie przeważał.

Po powitanjach, grę rozpoczęli goście, do których też należały pierwsze minuty. Piłka od razu znalazła się po stronie „Warty” i nie wiele brakowało do pierwszej bramki. Zieloni po małym „rozkręcając” się i inicjując szereg ataków na bramkę przeciwnika. Doskonali bramkarz gości interweniując skutecznie. W czasie jednej z akcji kopnięty w skroń krwawej, i schodzi na kilka minut z boiska. Zastępuje go w tym okresie bramkarz rezerwowo, który również broni skutecznie kilka strzałów. Walka staje się coraz ciekawsza i emocjonująca. Piłka wędruje z jednej strony na drugą. Pierwsza bramka pada w 36 minucie z dwóch kroków z nieprawdopodobnego zamieszania podbramkowego. Była to bramka przypadkowa. Niemniej zwycięstwo Zielonych zdawało się już nie ulegać wątpliwości, aczkolwiek wynik 1:0 dla „Warty” w tej części gry nie obrazował właściwego stosunku sił.

Pierwsza połowa minęła na grze wyrównanej. Zarówno jedna, jak i druga strona przeprowadza szereg ataków na bramkę przeciwnika, zarówno jedni jak i drudzy zaprzeczają szereg „murowanych” sytuacji.

Nadzieje na „spuchnięcie” Wilnian w drugiej połowie, zawiodły w zupełności. Goście w tej części gry bezwzględnie przeważali, czego wyrazem jest stosunek strzelonych bramek (1:3). Bramki padają w 4, 16 i 25 minucie. „Śmigły” prowadzi już 3:1.

Nadzieje na zwycięstwo „Warty” maleją z minuty na minutę.

Dopiero na kwadrans przed końcem gry Zieloni, jak gdyby ocknęli

się i w tym okresie zaznacza się ich przewaga zadokumentowana strzeleństwem drugiej bramki. Jeszcze raz los uśmiechnął się dla Zielonych. W ostatniej minucie pod „kotłownię” pod bramką Wilnian, sędzia dyktuje rzut karny — niewykorzystany przez Scherfkego. Mecz zakończył się wynikiem 3:2 (0:1) dla Wilnian.

Zawody zwłaszcza w drugiej połowie toczyły się w atmosferze dużego podniecenia. Zawiniła w tym wypadku częściowo publiczność swoim niesportowym zachowaniem, sędzia zawodów i sędziowie liniowi oraz ciągle reklamacje graczy „Warty”, którzy — niestety — nie chcieli czy nie umieli przegrać z honorem.

A. K. S. — POGOŃ 3:1

W Chorzowie rozegrany został mecz ligowy pomiędzy miejscowym AKS a lwowską Pogonią. Zwyciężyła drużyna A. K. S. 3:1 (3:0).

Bramki dla AKS-u — dwie samobójcze, oraz ze strzału Piątka. Dla Pogoni honorowy punkt uzyskał Szmidt z rzutu wolnego na 5 minut przed końcem gry.

Sędziował p. Krukowski z Warszawy.

L. K. S. — RUCH 2:2

Rozegrany w Łodzi mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi pomiędzy leaderem Ligi — Ruchem, a drużyną LKS; dał wynik remisowy 2:2 (1:0).

W pierwszej połowie gorszy technicznie L. K. S. nadrabia ambicją. W 32-ej minucie Majcherek zdobywa prowadzenie dla Ruchu. Do końca pierwszej po-

łowy gra równorzędna z lekką przewagą L. K. S.

Już w 3-ej minucie po przerwie Szczerbiński zdobywa bramkę dla L. K. S. i wyrównuje. W 8 minucie obrońca Ruchu zatrzymuje nieprzepisowym wkroczeniem w grę jeden z ataków L. K. S. Sędzia dyktuje karny. Lewandowski zdobywa prowadzenie dla L. K. S. Od tej chwili drużyna Łódzka jest wciąż w ataku. Ruch tylko sporadycznie podchodzi pod bramkę Łódzian, lecz jeden z tych ataków w 17-ej minucie daje wyrównanie ze strzału Peterka.

WISŁA — POLONIA 3:2

Rozegrany w niedzielę na stadionie Polonii w Warszawie mecz o mistrzostwo Ligi Wisła - Polonia przyniósł zwycięstwo drużynie krakowskiej 3:2. Do przerwy prowadziła Polonia 1:0.

W pierwszej połowie gry przeważała Polonia, po przerwie gra początkowo wyrównana, w ostatnich 15 minutach Wisła była znacznie lepsza. Sędziował słabo p. Staliński, dopuszczając do ostrej gry. Widzów około 8 tys.

Po meczu na boisko wdarła się publiczność. Sędzię wyprowadziła ze stadionu policja.

ZWYCIĘSTWO WARSZAWIANKI NAD CRACOVIA.

W niedzielę stołeczna Warszawianka odniosła sensacyjne zwycięstwo w meczu ligowym, bijąc Cracovię 3:1 (2:0).

Zwycięstwo drużyny stołecznej zasłużone. Cracovia całkowicie zawiodła, był to jej najslabszy mecz w sezonie. Warszawianka miała lepszy start do piłki, była szybsza i technicznie lepsza.

O wejście do Ligi

Rewera — Czarni 1:0.

W Stanisławowie odbył się w niedzielę mecz piłkarski o wejście do Ligi państwowej, zakończony zwycięstwem Rewery nad Czarnymi 1:0 (1:0).

Jedyną bramkę dla Rewery zdobył w zamieszaniu podbramkowym Nowak. Sędziował p. Mitusiński z Krakowa.

W. K. S. Grodno — P. K. S. Równe 3:2.

Rozegrany w Grodnie mecz piłkarski o wejście do Ligi przyniósł niezasłużone zwycięstwo drużynie grodzieńskiego WKS., która pokonała PKS. z Równego 3:2 (1:2). Obie drużyny wykazały słabą formę. W drużynie grodzieńskiej wyróżnił się Adamczyk, w PK. — Wieczorek i Mołczawski.

Makabi — Pogoń 1:1.

W meczu o wejście do Ligi państwowej wileńska Makabi zremisowała z Pogonią (Brześć nad Bugiem) 1:1 (0:1).

Gra na niskim poziomie technicznym i taktycznym.

Unia — Legia 1:0.

Rozegrany w Lublinie mecz piłkarski o wejście do ligi państwowej dał zwycięstwo drużynie WKS Unii Lublin nad Legią war-

szawską 1:0 (1:0).

Unia grała bez najlepszego swego piłkarza Kubica. Drużyna Legii technicznie lepsza była od Unii, która przeważała w ciągu ostatnich 20 minut.

Jedyną bramkę dnia strzelił Christ.

Śląsk — Gryf 3:0.

W meczu piłkarskim o wejście do Ligi państwowej K. S. Śląsk ze świętochłowicki pokonał drużynę W. K. S. Gryf z Torunia 3:0 (2:0).

Mecz rozegrany był w Toruniu i gromadził ponad 3 tys. widzów. Bramki zdobyli: Cebula — 2, oraz Walus.

Union Touring — R. K. S. Zagłębie 2:1.

W niedzielę rozegrany został w Dąbrowie Górniczej mecz piłkarski o wejście do Ligi państwowej pomiędzy mistrzem Zagłębia — R. K. S. Zagłębie a mistrzem okręgu łódzkiego Union Touring.

Zwyciężyła drużyna Union Touring 2:1 (1:0). Gra toczyła się na rozmoakłym boisku, w czasie deszczu. Mimo niepogody zawody zgromadziły ponad 3 tys. widzów.

Józef Kapiak zwycięzcą wyścigu do morza

W niedzielę rozegrany został ostatni etap wyścigu kolarskiego do morza na trasie Kutno — Warszawa, dystans 158 km. Z Kutna wyjechało 21 zawodników po drodze wycofał się Mieczysław Kapiak. Na metę w Warszawie przybyło 20 kolarzy. Ogółem w czasie wyścigu wycofało się z walki 15 zawodników.

Na metę wpada pierwszy Józef Kapiak, mając czas 4:43,50 godz., za nim o 0,2 sek. mija taśmę Gołab. W następującej kolejności przybywają na metę następni zawodn.: 3) Hofsznajder 4:47,30 godz., 4) Leskiewicz 4:47:30,2, 5) Bionko 4:47:55, 6) Kudlak 4:48:40, 7) Rzeźniak 4:48:50, 8) Zagórski 4:48:58, 9) Trzankowski 4:49:03, 10) Nadolski 4:49:40, 11) Starzyński 4:49:55, 12) Frankowski 4:50:50, 13) Wasilewski 4:52:37, 14) Ko-

nopczyński, 15) Koper.

W ogólnej klasyfikacji łączny dystans wyścigu 1050 km) zwyciężył Józef Kapiak (Jur) w czasie 34 godz. 46 min. 25,8 sek.

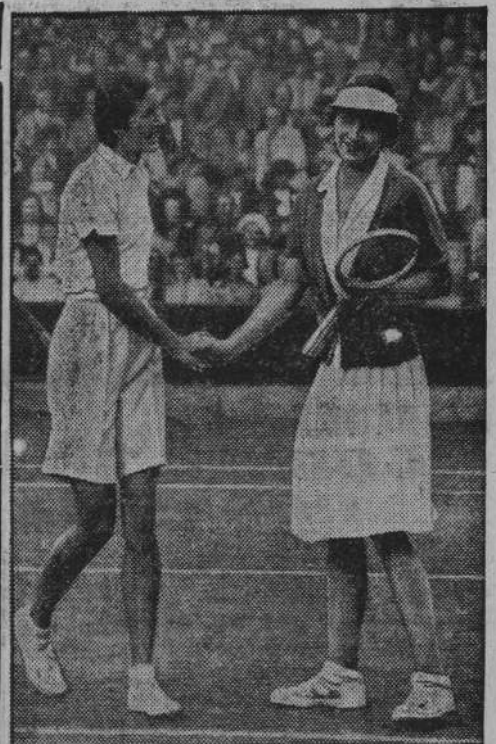
Lekkoatletyka

Klęska lekkoatletów Francji

W niedzielę rozegrany został na stadionie olimpijskim w Paryżu międzynarodowy mecz lekkoatletyczny Niemcy — Francja, zakończony wysokim zwycięstwem Niemiec 86:39.

Aczkolwiek Niezono się naogół we Francji z porażką drużyny francuskiej, to jednak nie przypuszczano naogół, aby zamieniła się ona w tak dotkliwą klęskę.

Nowa mistrzyni świata



Dwie godziny trwała walka pomiędzy Helen Wills Moody a Hildą Sperling-Krahwinkel. 33-letnia Helen Wills Moody zwyciężyła po twardej walce w stosunku 12:10, 6:4.

W finale Wills Moody pokonała zwyciężczynię Jędrzejowskiej, Jacobs w stosunku 6:4, 6:0, zdobywając tytuł mistrzyni Wimbledonu równoznaczny z nieoficjalnym tytułem mistrzyni świata.

Zdjęcie nasze przedstawia Wills Moody z prawej i jej przeciwniczkę w półfinale Dunkę Sperling - Krahwinkel.

Piłka nożna

PENTATLON MISTRZEM KL. A

Wczoraj zakończyły się finałowe rozgrywki w klasie A o wejście do Ligi Okr. PZPN. Zwycięstwo odniósł Pentatlon (Poznań), który pokonał drużynę „Rawickiego” w stos. 5:0 (3:0). Wygraną Poznańczycy za pewnił sobie wejście do Ligi okręgowej.

Na drugim miejscu uplasowała się „Ostrovia”, która rozgromiła poznańską Pogoń w kompromitującym stosunku 20:0!

Stomil — Blask 3:3 (0:3).

K. S. „Stomil” mistrzem klasy B.

Derby piłkarskie dwóch rywali wywołało zrozumiałe zainteresowanie i zgromadziło na boisku W. F. i P. W. w Starołęce liczną ilość widzów. Zaczęło się dość sensacyjnie, gdyż w pierwszych minutach gry Blask uzyskał 3 bramki. Lecz po połowie sytuacja zupełnie się zmieniła i inicjatywę gry wzięła w swoje ręce drużyna K. S. Stomil, która dzięki lepszym walorom technicznym w krótkich odstępach czasu strzeliła trzy bramki, które zdobyli Balcer, Bięgański, Macioł.

Pięściarstwo

Bokserzy Niemiec pokonali Anglię 10:6.

W obecności 16 tys. widzów rozegrany został w Berlinie międzypaństwowy mecz bokserki Niemcy — Anglia, zakończony zwycięstwem drużyny niemieckiej 10:6.

Tenis

Tenisiści polscy w Rydze.

W niedzielę rozegrano dalsze walki w międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Łotwy, Zawody odbywają się w Bolduri koło Rygi.

W grze pojedynczej panów Ignacy Tłoczyński pokonał Czecha Ambroza 6:4, 6:1, 6:2, kwalifikując się do finału, w którym walczyć będzie z Czechem Kosokiem. Ten ostatni wyeliminował w półfinale Węgra Poetoe 6:4, 6:3, 7:5.

Ksawery Tłoczyński odpadł w ćwierćfinale po zaciętej walce z Węgrem Poetoe 3:6, 6:1, 4:6, 6:1, 1:6.

W grze podwójnej panów bracia Tłoczyński zakwalifikowali się do półfinału po zwycięstwie nad parą łotewską Polis-Janson 6:2, 6:0.

W ćwierćfinale gry mieszanej para polska Ignacy Tłoczyński - Jacobsenowa pokonała parę czesko - łotewską Kosok - Zaberg 6:4, 6:4, poczyni ulegli w w półfinale węgierskiej parze Poetoe 4:6, 5:7.

W półfinale gry pojedynczej pań Jacobsenowa pokonana została przez Węgierkę Szomogy 0:6, 2:6.

Jednocześnie z mistrzostwami Łotwy rozgrywany jest międzynarodowy turniej o puchar Łotwy, w którym bierze udział Ksawery Tłoczyński. Tenista polski w turnieju tym doszedł do półfinału, w którym przegrał do Kosoka 3:5, 3:6.

Kronika Wielkie zebrania OZN w Kole i Żninie

5
lipca

Wtorek

Kalendarz rzymsko-katol.

Poniedziałek Józefa Kalas.
Wtorek Antoniego

Kalendarzyk meteorologiczny

Poniedziałek, godz. 10 rano. Ciśnienie atmosferyczne średnie 752 mm. Temperatura powietrza w ub. dobie najwyższa +27 st. C, najniższa +19 st. C.

Stan wody w Warcie w dniu dzisiejszym wynosi -11 cm. Temperatura wody +19,2 st. C.

Nocne dyżury aptek

Śródmieście: apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18; apt. im. dr. Marcinkowskiego w Bazarze, ul. Nowa; apt. Zielona, ulica Wrocławska 31; apt. Czerwona, St. Rynek 87; apt. przy Grobli, W. Garbary 41.

— **Jeżyce:** Apt. pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12. **Lazarz:** Apt. św. Łazarza, ul. Strusia 9. **Włda:** Apt. pod Koroną, Górna Włda 61. **Dęblec:** Apt. przy ul. Dębickiej 6. **Sołacz:** Apt. przy ul. Mazowieckiej 19. **Starołąka:** Apt. miejscowa.

Ważne telefony:

Zegarynka — 07. Centrala międzymiastowa — 00. Informacja tel. — 09.

Telefon 20-33 — Jan Alejnik — Fotograf - reporter, św. Marcin 57.

O czym mówią w Poznaniu...

Jan Kiepusza wygłosił w Poznaniu szereg konsolidacyjnych przemówień. Utrzymywał przy tym olbrzymie rzesze wdzięcznych słuchaczy w niesłabnącym napięciu. Miał, jak to się mówi, posłuch polityczny.

Miejscowa prasa świętomarcińska przemilcza działalność nie śpiewacką Kiepuszy. Mówią, że z obawy czy aby za nią nie kryje się jakiś „ozonowy” podstęp.

Mistrz Kiepusza nie jest dyktatorem, któremu rozkaz partii mobilizuje niezliczone rzesze słuchaczy.

Zwołuje sobie entuzjastów sam. Masy są nad podziw posłuszne. Tak jak to było w sobotę.

Gdy przed Collegium minus zmarły stę szeregi tysiączne parasoli, zjawiał się na balkonie Wielki mistrz i rzekł: „Idźcie na Plac Wolności. Tam założycie kazalem mikrofon i głośniki. Z Bazaru Wam zaśpiewam.

Ruszyły lawina karne tłumy. Kiepusza jest słowny. Śpiewał i mówił.

Tych zgłajszaltowanych, stotalizowanych tłumów deszcz ulewny nie zmusił do zrezygnowania z jednego choćby przemówienia, przeplatane go śpiewem.

Z miasta

— Orkiestra Symfoniczna stoł. m. Poznania koncertuje jutro we wtorek w Parku Wilsona od godz. 8-iej wieczorem. Dyryguje kapelm. Wiktor Buchwald. Następnym koncert w środę w Ogrodzie Zoologicznym.

— Przeniesienie lokali biurowych. Biura Inspektoratu Szkolnego Miejskiego w Poznaniu zostaną z dniem 4 bm, przeniesione z ulicy Mickiewicza 27 na ul. Słowackiego 38 i ptr.

— Trzy dni nad morzem! Delegatura Ligi Popierania Turystyki organizuje w dn. od 9-13 lipca br. pociąg popularny z Poznania do Gdyni z trzydniowym pobylem nad morzem. Wyjazd dnia 9 bm, około godziny 22. Powrót dnia 13 lipca rano. Karty kontrolne, w cenie 13,40 zł oprócz przejazdu w obie strony upoważniają do 2 bezpłatnych noclegów w Hotelu Masowym Ligi Popierania Turystyki oraz do bezpłatnego zwiedzenia Gdyni od strony ładu z przewodnikiem.

Komunikaty teatralne

— Teatr Polski, Dziś w poniedziałek i jutro we wtorek odegrana będzie komedia Jerome K. Jerome „Miss Hobbs” z gościnnym występem Jadwigi Zaklickiej. We środę „Pani prezesowa”.

Kalendarzyk zebrań

Poniedziałek:

Godz. 20,00 Zw. Powstańców Wielkopolskich kolo Stare Miasto w sali domu parafialnego na Śródcie.

Katol. Tow. Rzemieślników Polskich, pod wezw. św. Józefa w sali im. ks. pralata Stychla.

Kolo, 4. 7.

W dniu wczorajszym w Kole odbyło się wielkie zebranie inauguracyjne Obwodu Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Po nabożeństwie w miejscowej fardze, w którym wzięli udział członkowie Obozu z prezesem dr Zuchowiczem i dr Leonem Surzyńskim, oraz posłem Kozubskim, na czele, przewodniczący Okręgu O. Z. N. dr Leon Surzyński złożył wieniec przed tablicą pamiątkową ku czci Józefa Piłsudskiego, oraz przed pomnikiem Powstańców 1863 r., wzniesionym w miejscu gdzie zginął powstaniec Unrug z Wielkopolski.

W auli miejscowego gimnazjum odbyło się publiczne zebranie Obozu Zjednoczenia Narodowego, które zgromadziło mimo ulewnego deszczu z górą 400 ludzi, przedstawicieli wszystkich stanów z duchowieństwem na czele. Przeważali przedstawiciele wsi. Zebranie trwało z górą 2 i pół godz.

Wielkie przemówienie, przerywane oklaskami, wygłosił przewodniczący Okręgu dr Leon Surzyński, po czym

przemawiał wiceprzewodniczący Okręgu poseł Teodor Kozubski.

Po przemówieniach oficjalnych siędziwy dr Jan Szymański z Kłodawy, jedna z najpopularniejszych postaci regionu wygłosił wśród wielkiego aplauzu dwa własnej kompozycji wiersze p. t. „Polonez” i „Wezwanie”.

Zebranie zakończono w niezwykle entuzjastycznym nastroju okrzykiem na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Śmigłego-Rydza i Obóz Zjednoczenia Narodowego. Obecni wynieśli z inauguracji jak najlepsze wrażenie zarówno z przemówień jak i z podniosłego nastroju.

Żnin, 4. 7.

W ub. niedzielę odbyło się w Żninie, w sali kina „Polonia” wielkie zebranie Obwodu Obozu Zjednoczenia Narodowego, które zgromadziło około 300 osób, przeważnie społeczeństwa wiejskiego. Zebranie zagał przewodniczący Obwodu p. Józef Woydyński, witając przedstawicieli miejscowych władz, obywatelstwo, przedstawicieli Okręgu w osobach senatora dr Wi-

tolda Jeszkego i sekretarza mgr Antoniego Maciejewskiego oraz posła Michalskiego, którzy powołani zostali do prezydium.

Następnie przewodniczący udzielił głosu p. senatorowi Jeszkemu, który wygłosił dwugodzinne przemówienie programowe. Referent omówił zagadnienia ogólne, międzynarodowe i na tym tle sytuację Polski, wreszcie sprawy gospodarcze i mniejszościowe. Jako drugi przemawiał poseł Michalski. Poruszył on zagadnienia rolnicze, zatrzymując się dłużej nad sprawą oddłużenia, parcelacji oraz kształtowania się cen zboża w bieżącym sezonie.

Na koniec zabrał jeszcze raz głos p. Woydyński, proponując wysłanie depesz do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Śmigłego-Rydza oraz Szefa OZN gen. Stanisława Skwarczyńskiego. Propozycję tę zebrani przyjęli burzliwymi oklaskami.

Zebranie zakończono okrzykiem na cześć Pana Prezydenta i Naczelnego Wodza oraz odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę”.

Drzymalina u Starosty

Poznań, 4. 7.

W sobotę złożyła pożegnalną wizytę p. staroście Begalemu wdowa po nieustraszonego bojownika o polskość z czasów zaborczych, Józefa Drzymalowa wraz ze swym synem, Marcinem Drzymalą.

Zastajemy ich po dokonanej wizycie w poczekalni apartamentów starosty krajowego.

— Podobno przyjechała się pani pożegnać ze Starostą!

— A tak, bo to teraz już nie mieszka w poznańskim województwie, ino w pomorskim. Teraz już Grabówek pod Wyrzyskiem należy do Pomorza. My przyjechali też dlatego podziękować Staroście za opiekę i przy tym pożegnać się.

— To pani specjalnie przyjechała do Poznania?

— No tak niby też po sposobności, bo to wracamy z pochowku syna.

Dowiadujemy się w dalsz. ciągu, że staruszka była właśnie na pogrzebie swego 51-letniego syna, Jana Drzymalę, ogrodnika w Niewce pod Mosiną. Drzymalina napomyka, że już dawno „chcieli być” u Starosty, ale z Grabówka do Poznania jest dosyć daleko, więc podróż jest droga.

Drzymalowa podkreśla, że władze ją sybsydiami wspomagają; szczegó-

nie gorąco opiekował się nią przez tyle lat starosta Begale.

Obecnie jest na „wycugu” u 49-letniego syna Marcina; mają 60-cio morgowe gospodarstwo. Świetnie im nie idzie.

Przychodzimy do innej sali dla dokonania zdjęcia. J. Drzymalowa idzie opierając się na łascie i ramieniu syna. Boi się trochę tej fotografii, bo „z jakimś wybuchem ma być”. Docho dają mnie strzępy słów rzucanych Marciniowi:

— Żeby aby to nie było...

— A dy nie bójcie się, matka, to ino takie...

Wszystko wreszcie gotowe do fotografii. Drzymalina siedzi spokojnie. Na piersi jej błyszczą złoty Krzyż Zasługi, na którym dwie splecione litery R. P., symbolizują Ojczyznę... Tyle się dla niej natyrała biedy...

Krzyż Zasługi... za to, że ta osiemdziesięcioletnia, posnuta zmarszczkami twarz z chłopską twardością odpowiadała na kuszące propozycje prusackie zawsze jednako: nie!...

za to, że bez narzekań zniosła ciężką dolę koczowniczego życia wśród szukan rządu zaborczego...

— Ale dzieci i tak po naszymu wychowałam, ich Pan Bóg pokarał, a

Polska jest — myśli sobie stara Józefowa.

I nad tym zda się banalnym fak-



Foto Alejnik.

Na zdjęciu Józefa Drzymalowa wraz ze swym synem Marcinem.

tem fotografii zawisł nastrój bez mała uroczysty, nastrój niezabliżnionych jeszcze wspomnień... (W)

Miasto Poznań otrzymało odznakę DAPL-u

Kanonierzy artylerii przeciwlotniczej zaprzysiężeni zostali na nowy sztandar



Foto Alejnik.

Nowy sztandar Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej.

Na dziedzińcu Koszarowym Dy-

wizjonu Artylerii Przeciwlotniczej w Sołaczku odbyło się onegdaj uroczyste zaprzysiężenie kanonierów na nowy sztandar, ofiarowany dywizjonowi przez społeczeństwo m. Poznania w dniu 29 czerwca br. Na uroczystość przybyli m. in. pp. wojewoda Maruszewski, gen. Knoll-Kownacki, gen. Wład i tymczasowy prezydent miasta.

Po nabożeństwie polowym, odprawionym przez ks. proboszcza Dymarskiego, nastąpiło uroczyste zaprzysiężenie. Następnie odbyło się wręczenie odznak pamiątkowych Dywizjonu. Odznaki otrzymali m. in. p. wojeвода, dowódca O. K. VII. gen Knoll-Kownacki, gen. Wład oraz stołeczne miasto Poznań, w którego imieniu odznakę odebrał tymczasowy prezydent miasta. Dekoracji odznakami dokonał mjr Zylber.

Z kolei odbyła się defilada, po czym ks. proboszcz Dymarski dokonał poświęcenia nowych garaży.

Następnie odbyło się w kasynie oficerskim przyjęcie a na zakończenie obiad żołnierski.

Dr. Jan Szymański
Kłodawa.

Polonez

Naprzód! jedni za drugimi!
Naprzód wszystkie polskie stany:
Robotnicy i mieszczenie,
Chłopi, księża i ziemianie!
Niech korowód rozedrgany
Czyni wszystkich jednakimi!

Łączcie! łąćcie wasze dłonie
I zestrzelcie myśli razem,
By Ojczyźnie służyć wiernie,
Przed wrogami bronić dzielnie!
Zgoda musi być nakazem,

Który w sercach wam zapłoniel!

A więc dalej! Bracia mili!
Maszerujcie ramię w ramię!
Jedną myślą ożywieli,
Jedną wolą zjednoczeni!
Jedno mieć musicie znanie
W każdym czynie, w każdej chwili!

W górę wzniescie sztandar święty,
Który godłem jest polskości!
Na nim czystość razem z wiarą
Łączy w jedno krew z ofiarą!
Każdy wrogi czyn podłości
Zginie, strachem przed nim zdjęty!

Wiersz powyższy wygłoszony został przez autora na uroczystej inauguracji Obozu O. Z. N. w Kole w dniu 3 bm.

Likwidacja kiosku pod filarami

Znajdujący się przy pl. Wolności pod filarami kiosk zostaje zlikwidowany. Użytkowane miejsce zostanie przebudowane na osobne wejście na taras „Arkadii”.
Nowy kiosk ustawiony został na placu koło tarasu, naprzeciw firmy Centowski.

Harczerze norwescy zwiedzili Poznań

W ub. sobotę w godzinach wieczornych przybyła do Poznania z Gdyni wycieczka 26 harcerzy norweskich, powitana na dworcu przez przedstawicieli poznańskich harcerzy.

W niedzielę mieli goście zwiedzić miasto i jego zabytki. Dziś rano harcerze norwescy opuścili Poznań, udając się w dalszą drogę po Polsce.

Wnioski do nowego rozkładu jazdy

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych zawiadania, że wnioski do rozkładu jazdy na okres zimowy b. r. dla komunikacji dalekobieżnej krajowej należy nadsyłać do dnia 10 lipca b. r., zaś wnioski dla komunikacji międzynarodowej na rok 1939 do dnia 15 lipca b. r.

Zakończenie roku w Dokszt. Szkole Zawod.

W Publicznej Szkole Dokształcającej Zawodowej Nr. 1 przy ul. Działynskich 4 odbyło się rozdanie świadectw ukończenia szkoły, oraz dyplomów i nagród za prace warsztatowe uczniów, nagrodzone na wystawie szkolnej.

Na intencję absolwentów szkoły odprawił mszę św. prof. Misiek, w kaplicy Sacre Coeur przy pl. Nowomiejskim. Po nabożeństwie zbrali się wszyscy absolwenci, zarządy miejscowych cechów rzemieślniczych, rodzice i grono profesorskie na dziedzińcu szkoły.

Do kilkuset uczniów oraz licznych gości przemówił w serdecznych słowach dyrektor szkoły p. Skowron, podkreślając m. in. dążność młodzieży do pracy nad sobą oraz osiągnięte wyniki w zakończonym roku pracy.

Świadectwo ukończenia szkoły otrzymało z rąk dyrektora szkoły 291 absolwentów z 16 zawodów oraz dyplomy i nagrody ponad 50 uczniów. Podkreślić należy, że Szkoła Dokształcająca organicznie związana z życiem rzemiosła i przemysłu od kilku lat wykazuje stały rozwój zarówno pod względem liczebnym jak i unowocześnienia metod nauczania.

Po rozdaniu świadectw odbyło się skromne przyjęcie w świetlicy szkolnej przedstawicieli Cechów Rzemieślniczych miasta Poznania łącznie z gronem profesorskim szkoły.

W święto narodowe Stanów Zjednoczonych

Dziś, w dniu święta narodowego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej tymczasowy Prezydent m. Poznania wysłał na ręce ambasadora U. S. A. w Warszawie depechę gratulacyjną. Oprócz tego nac. Łukasiewicz złożył dziś rano wieniec przed pomnikiem Wilsona, na którego wstęgach widnieje napis: „Prezydentowi Wilsonowi — miasto Poznań 4. 7. 1938 r.”

Z życia organizacyj

— Spółka św. Piotra Klawera dla kat. misyj afryk. W poniedziałek, dnia 4 b. m. o godz. 18.30 w kościele OO. Jezuitów odbędzie się nabożeństwo misyjne z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem.

METROPOLIS

SEANSE: W dni powszednie 6,45 i 8,45
W niedzielę i święta: 4,45 6,45 8,45

Od dziś poniedziałku 4 bm

Wspaniała komedia z życia amerykańskich milionerów

„Anonimowy Kochanek”

**JEAN ARTHUR
EDWARD ARNOLD
RAY MILLAND**

o 8-mej rano stenotypistką — wieczorem synową „króla stali”

Komunikaty

— Uwaga, byli pancernicy! P. Jan Mikołajewicz uprasza wszystkich byłych oficerów, podoficerów i szeregowców pierwszych pociągów pancernych „Danuta”, „Rzepicha”, „Goplana” i „Gen. Konarzewskiego” (I. Dyw. pociągów pancernych) na dzień 8 lipca br. godz. 20 do lokalu restauracji Hejducki, ul. Masztalarska 8a (dawniej Jarocki) na pogawędkę, celem założenia towarzystwa byłych pancerników.

Kronika policyjna

Policja zatrzymała i umieściła w areszcie woźnych Państw Zakładów Umundurowania przy ul. Kraszewskiego: Tolińskiego Władysława, lat 39, (ul. Warownia 8) i Tabata Marcina, lat 58, zam. w Luboniu, ul. Chudzińska 3, niosących w plecaku i tece około 20 kg odpadków skór na podszewy, które akradli w składnicy Państw. Zakładów Umundur.

— Lekomyślność budowniczego powodem wypadku. Na przechodzącej ul. 3 Maja 17-letnią Chyżyk Helenę (ul. Źródłana 11) spadł z rusztowania drąg na głowę. Chyżyk odstawiono do szpitala miejskiego, gdzie lekarz stwierdził pęknięcie czaszki. Winę ponosi budowniczy Rasiński Lech, z powodu wadliwego zabezpieczenia rusztowania.

— Toporkiem w głowę. Na ul. Koptczyńskiego wynika bójka pomiędzy Zielńskim Michałem a Brożyną Franciszkiem (ul. Bóznicza). Podczas bójki Zielński uderzył Brożynę toporkiem w głowę raniąc go poważnie. Brożyna przewieziono do szpitala miejskiego. Zielński zbiegł na rowerze.

— Oddał się z domu. Swędryńska Antonina (ul. Za Bramką 12) zgłosiła, że syn jej Henryk, lat 17., zabrał 60 zł gotówki i oddał się z domu w niewiadomym kierunku.

TELEGRAMY

Nowogródek pod wodą

Grad i ulewa wyrządziły znaczne szkody

Nowogródek, 4. 7. (Pat.)

Wczoraj po południu przeszła nad nowogródkiem niezwykle silna burza połączona z gradem i ulewą. Niżej położone ulice miasta zamieniły się w rwące potoki. W paru miejscach woda uszkodziła chodniki i bruki na ulicach. Grad wielkości dużych laskowych orzechów poodcinał gałązki i liście na drzewach oraz poczynił spore szkody w ogrodach warzywnych i polach. W kilkumastu domach wybite

— Ujęcie blaszkarza. Połteja ujęta Manysza Edmunda (ul. Grobla 13 m. 6), który uprawiał grę hazardową w „3 lusterka” przy Drodze Dębińskiej.

— Roznosicielka choroby. Osadzono w areszcie policyjnym Łakomą Leokadię, jako podejrzaną o zarażenie chorobą weneryczną.

— Z łebki zatrzymań. W ub. sobotę zatrzymano dla nieletnich 4 małoletnich za waleśanie się po ulicach m. Poznania

Wypadki

— Tragiczne skutki nieostrożności. Wczoraj o godz. 21 wydarzył się na dworcu autobusowym nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie niej. Leon Jankowski, 40-letni obywatel z Kalisza, wróciwszy z podróży, wdał się w rozmowę i nie zauważył cofającego się autobusu, który potrafił go przysgnieć. Na miejsce wypadku zawezwano pogot. rat. (66-66), które przewiozło Jankowskiego w stanie groźnym do szpitala miejskiego.

— Złamał nogę. 24-letni student Dyżusz Gołaba przewrócił się nieszczęśliwie na ul. Masztalarskiej, złamał nogę. Pogot. rat. (66-66) przewiozło go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Na ul. Towarowej błąkała się wczoraj umysłowo chora 17-letnia dziewczyna. Pogotowie rat. zaalarmowane przez jednego z przechodniów, przewiozło nieszczęśliwą do szpitala na Grobli.

Na ul. M. Focha 27-letni Bolesław Kaczmarek jadąc na rowerze za tramwajem, wpadł na drugi tramwaj linii nr. 4. Skutkiem zderzenia przednie koło roweru zostało zupełnie rozbite. Rowerzysta na szczęście lekko tylko zranił sobie rękę. Pogot. rat. (66-66) przewiozło Kaczmarka do szpitala miejskiego, skąd po opatrunku odszedł do domu.

zostały szyby. Burza trwała kilkanaście minut.

W czasie burzy zdarzył się ciekawy wypadek: W aptece Delaczyckiej w pewnej chwili wybuchł pożar, zapaliły się sadze w przewodach kominowych, poważnie zagrażając spalaniem całego domu. Zanim przybyła na miejsce zaalarmowana straż pożarna, spadła ulewa, która ugasiła pożar.

Napaść na kapłana w kościele

Ks. Pudera obronili wierni

Katolicka Agencja Prasowa donosi:

W niedzielę, dnia 3 bm., gdy ks. Tadeusz Pudera, rektor kościoła św. Jacka w Warszawie, zbliżał się w komży i stule do ambony podczas sumy, by wygłosić kazanie, jakiś osobnik dopadł księdza z tyłu i dwukrotnie uderzył go z okrzykiem „To jest ty!”

Zgromadzeni wierni w świątyni rzucili się w obronę księdza, wyprowadzili napastnika z kościoła i dotkliwie go poturbowali. Przybyła połteja odprowadziła do komisariatu napastnika, którym się okazał niejaki Rafał Michalski, zamieszkały przy ulicy Piwnej. Stan poturbowanego napastnika utrudnia dalsze śledztwo.

Musimy z całą stanowczością napiętnować barbarzyńską napaść na kapłana, która świadczy, niestety, o posuwającym się u nas zdżyczeniu obyczajów, tak, że nawet świątynie nasze, święte czynności i sakrament kapłański nie powstrzymują zbrodniarzy od tego rodzaju napaści.

Co się tyczy ks. Tadeusza Pudera, który jest istotnie pochodzenia żydowskiego, musimy przypomnieć jego oświadczenie, które przesłał Katolickiej Agencji Prasowej tej treści:

„W kilku pismach ukazała się notatka, jakobym deklarował narodowość nie polską. Oświadczam wobec tego kategorycznie, że nigdy takiego twierdzenia nie wypowiedziałem, gdyż zawsze uważałem się i uważam za Polaka”.

Szczegóły napadu

(tel. wł.) Warszawa, 4. 7.

Wiadomość o napadzie dokonanym w kościele św. Jacka na księdza Tadeusza Pudera wywołała w Warszawie duże wrażenie. Według zebranych relacyj napad miał charakter zorganizowany. Bezpośrednim jego wykonawcą był Rafał Michalski, który jest

z zawodu czeladnikiem szewskim i od dłuższego czasu zamieszkiwał jako sublokator u teściów brata przy ul. Piwnej. Jak stwierdzają bliżej go znające osoby, był to człowiek spokojny. Pracował on w zakładzie szewskim przy ul. Piwnej 19 i ostatnio opuścił samowolnie pracę uzyskując nowe zajęcie w zakładzie szewskim przy ulicy Staremiasto narożnik Kościelnej.

W niedzielę wyszedł z domu w towarzystwie dwóch nieznanymi osobami i był bardzo zdenerwowany. Co robił przed udaniem się do kościoła dotychczas nie ustalono.

Napad nastąpił w czasie nabożeństwa. Na krótko przed rozpoczęciem kazania, które wygłosił miał ks. Pudera przyszedł Michalski do kościoła w towarzystwie 4-ech mężczyzn. Zaobserwowano, że po zatrzymaniu się ich w kościele jeden z przybyłych udał się do głównego ołtarza skąd przeszedł trasę do ambony, którą zwykle odbywał kapłan. Po dokonaniu tego nieznanymi opuścił kościół, zaś trzej pozostali udali się na chór. Nie długo potem ks. Pudera skierował swe kroki w kierunku ambony. W tym momencie Michalski dokonał napadu, po czym usiłował zbiec.

Kapłana obronili zebrani w kościele wierni, którzy puścili się w pogoń za zamachowcem.

Michalski pochwycony został i gdyby nie interwencja policji, tłum niechybnie byłby go złinczował.

Gdy 7 policjantów odprowadzało Michalskiego do urzędu śledczego, tłum usiłował go odbić. Wezwano rezerwy policyjne, które powstrzymały napierające masy.

Aresztowanego Michalskiego odprowadzono do Urzędu śledczego. Dziś od rana jest on przesłuchiwany przez władze. Zachowuje on zupełny spokój.

APOLLO

Seanse - 5 - 7 - 9

Od jutra wtorku 5 bm.

Arcydowolna satyra filmowa — Humor, Tempo i Intryga —

ŻYCIE W DWOJE

W rolach głównych:

wspaniała para wytwornych artystów

**ROSALIND RUSSELL
ROBERT MONTGOMERY**

Dziś w poniedziałek, po raz ostatni „Kawiarnia na granicy”

Ks. Hlinka u Hodży

Praga, 4. 7. (PAT)

Premier Hodža przyjmie dziś po południu o godz. 17-iej przewodnicząc Słowaków ks. Hlinkę. Rozmowa ma mieć charakter informacyjny.

Zydział za bardzo hałasują

Wiedeń, 4. 7. (PAT.)

Dyrekcja policji w Wiedniu komunikuje, że arycjcy, posiadający paszporty austriackie, będą mogli przedłużyć ważność ich na okres jednego roku.

Zydział muszą wnosić podania w sprawach paszportowych do utworzonego niedawno specjalnego urzędu paszportowego dla żydów austriackich. Równocześnie zabrania się żydom ustawiania się przed tym urzędem w godzinach nocnych, a to z powodu ich hałaśliwego zachowywania się, co budzi ze snu mieszkańców. Ustawianie się dozwolone jest dopiero od godz. 7 rano, zaś przekroczenie tego rozporządzenia karane będzie aresztem.

201 km na godzinę!

Londyn, 4. 7. (PAT.)

Lokomotywa, należąca do towarzystwa „Londyn Northeast Railway” pobiła wczoraj angielski rekord szybkości, przebywając w godzinie 201 km. Lokomotywa ta zbudowana z okazji ostatniej koronacji ma kształt wybitnie aerodynamiczny oraz najbardziej nowoczesny mechanizm.

GIEŁDA ZBOZOWA

Standarty: 1) żyto 706 g/l. 2) pszenica 738 g/l 3) owies I 480 g/l owies II 450 g/l
Jęczmień a) 638—650 g/l. b) 673—678 g/l
700—717 g/l.

CENT

Warranty: Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, na 100 kg.

Poznań, dnia 1. 7. 1938

Pszennica	do p. p.	26,75	26,25
Zyto sadne do przem. i		22,75	23,00
Jęczmień browarowy		17,50	17,75
Jęczmień 700 — 717 g/l		16,75	17,25
Jęczmień a) 638 — 678 g/l		16,50	16,75
Jęczmień b) 673 — 678 g/l		19,25	19,75
Owies		18,25	18,75
„ standartowy		45,25	45,25
Mąka psz. g. I 0.30 proc. wya.		42,25	43,25
„ „ I 0.50 „ „		39,25	40,25
„ „ IA 0.65 „ „		34,75	35,75
„ „ II 30.65 „ „		34,25	35,25
Mąka żytn. gat. I 0.50		32,75	33,75
Mąka żytnia gat. 0.65		13,00	13,50
Otręby pszenne, grubo		11,00	12,00
„ średnio		12,25	13,25
„ żytnie przem. i stand. i		11,50	12,50
Otręby jęczmienne		24,00	26,00
Croch Viktoria		24,50	26,00
„ Folgera		23,00	24,00
Wyka jara		24,00	25,00
Peluszka		16,75	17,75
Lubin 26ty		15,75	16,25
„ Niebieski			
Saradela		70,00	80,00
Rajgras			
Lubin niebieski		56,00	58,00
Siemię lniane		36,00	38,00
Gorczyca		20,50	21,50
Makuch lniany w taflach		14,75	15,75
„ rzepakowy		17,50	18,50
„ słoneczn. w luf. 42-43/0		22,75	23,75
Srut Soja			
Słoma pszenna luzem		4,25	4,75
„ prasowana		5,00	5,25
„ żytnia luzem		5,75	6,00
„ żytnia prasowana		4,00	4,50
„ owsiana luzem		4,55	5,00
„ owsiana prasowana			
„ jęczmienna luzem		7,00	7,50
Siano zwykłe luzem		7,75	8,25
„ zwykłe pra.		8,75	9,50
„ nadnoteckie		9,75	10,25
„ nadnoteckie			
„ jęczmienna prasowana			

Ogólny obrót 1055 ton, w tym: pszenica 200 ton, tendencja spokojna; żyto 403 ton, tendencja spokojna; jęczmień 23 ton, tendencja spokojna; owies 3 ton, tendencja spokojna; przetwory młynarskie 356 ton, tendencja ożywiona; nasiona 40 ton, tendencja spokojna; pastowne i inne 30 ton, tendencja spokojna.

Jan Kiepura rzuca hasło rewizji pojęcia patriotyzmu

Meeting polityczny na Placu Wolności o północy

Poznań, 4. 7.

Jan Kiepura, „chłopak z Sosnowca” opuścił wczoraj stolicę Wielkopolski. W ciągu trzech dni pobytu w murach naszego miasta zachwylił nas nie tylko swym pięknym głosem, którego nigdy nie skąpił, śpiewając w najrozmaitszych okolicznościach, czy to z dachu samochodu, czy z balkonu „Bazaru”, czy wreszcie w Auli Uniwersyteckiej, lecz skorzystał również z licznych nadarzających się okazji, by dać wyraz swym poglądom na sprawy ogólne i zapoznać społeczeństwo tutejsze ze swoim — że się tak wyrazimy — „programem politycznym”. Wspomni o tych zagadnieniach na konferencji prasowej w ub. czwartek po południu, rozmawiał o nich w czasie swych piątkowych wizyt u pana wojewody, tymczasowego prezydenta miasta i rektora Uniwersytetu Poznańskiego. Ujął je wreszcie w pewnego rodzaju deklarację ideowo-polityczną, wygłoszoną w sobotę wieczorem

Koncert w Auli Uniwersyteckiej

W sobotę wieczorem odbył się w Auli Uniwersyteckiej koncert Jana Kiepury na cele dobroczynne. Wielka sala wypełniona była po brzegi. Na wysuniętych krzesłach zasiadli pp. wojewoda Maruszewski, tymczasowy prezydent miasta i rektor U. P. prof. dr. Antoni Peretiatkiewicz, którzy objęli protektorat nad koncertem oraz p. starosta grodzki mgr. Głodowski.

Wśród publiczności zauważyliśmy również prezesa Sądu Apelacyjnego prof. dr. Stelmachowskiego, generała Włada, gen. Abrahama, wicestarostę grodzkiego Schlingera, przewodniczącego Okręgu poznańskiego OZN p. dr. Leona Surzyńskiego, naczelnika Błażewicza, dyrektora Opery dr. Łatoszewskiego oraz szambelana prof. Feliksa Nowowiejskiego.

Punktualnie o godz. 20,30 wszedł na estradę Kiepura w towarzystwie swego kompaniatora prof. Ludwika Ursztajna z Warszawy, witany burzą oklasków. Na fraku mistrz nosił wszystkie swoje ordery.

Kiepura rozpoczął swój koncert od arii z opery „Aida” Verdi’ego, po czym nastąpiła aria z I aktu „Tosca” Puccini’ego, aria z II aktu opery Massenet’a „Manon” oraz aria z III aktu „Tosca”. O ile jeszcze w pierwszym utworze głos Kiepury brzmiał niekiedy trochę nieczysto, o tyle już przy

Transmisja przez radio i nadatki

Drugą część koncertu transmitowana była przez radio od godz. 21,20 do 22,15. (Całość transmitowano na głośniki na Placu Wolności). Złożyły się na nią aria Rudolfa „Sen” z „Cyganerii” Puccini’ego, aria z kwiatkiem z opery „Carmen” Bizeta, Marczewskiego „Na ust koralu”, Galla „Barkarola”, „Tarantella” Rossini’ego i aria Jontka z „Halki” — „Szumią jodły”.

Na tym skończyła się część koncertu, objęta programem. Publiczność jednak, przy zwyczajona do tego, że Kiepura nie szczędzi nigdy dodatków, nie myślała nawet o tym, by ruszyć się z miejsc. Huczne brawa wywoływały mistrza raz poraz i skłaniały go do odśpiewania coraz to nowych pieśni. Ta trzecia, już nieoficjalna część koncertu, rozpoczęła się od popularnej piosenki ludowej „Umar! Maciek umar!”, po której nastąpiły aria z opery „Rigoletto” oraz popularne „Ay, ay, ay!”

Początkowy „oficjalny” nastrój na sali przyl. Mało kto z publiczności siedział;

...miliony to nie jest dla mnie wszystko

Koncert dobęgił końca. Mimo to oklaski nte ustały. Kiepura nie dał się jednak już skłonić do dalszych naddatków, wygłosił natomiast przemówienie, w którym zapewnił obecnych o swym sentymencie dla Poznania, prosząc jednocześnie: „Gdziekolwiek będę śpiewał, skądkolwiek mnie usłyszą, czy z Berlina, Paryża czy Tokio, czy będę śpiewał po angielsku, francusku — czy po niemiecku, pamiętajta, że śpiewam ja, chłop ze Sosnowca, z polską duszą!”

z balkonu „Bazaru” do zebranych na ulicy tłumów.

Rozmowy

Opinia publiczna z szczególnym zainteresowaniem przyjęła wiadomość o rozmowach, przeprowadzonych przez Jana Kiepura z p. wojewodą, prezydentem miasta i rektorem U. P. Suchoy komunikat sekretariatu p. Kiepury mówił, że poruszane tam były zagadnienia natury społecznej, ekonomicznej i politycznej. Ten to komunikat wywołał najwięcej komentarzy. Zastanawiano się powszechnie nad tym, czy to mistrz Kiepura informował się u miejscowych dygnitarzy o nastrojach panujących wśród społeczeństwa i o sytuacji gospodarczej Wielkopolski (co wynikałoby z jego sobotniego wieczornego przemówienia), czy też naodwrot: przedstawiciele władz sondowali opinię Kiepury i zapoznawali się z jego poglądami na aktualne sprawy. Przypuszczać należy, że najbliższe dni tajemnicę tę wyjaśnią.

arii w „Manon” lekkie to ochrypnięcie zupełnie znikło. Głos brzmiał czysto i pełno.

Częste występy w filmach spowodowały, że Kiepura na estradzie nie tylko śpiewa, lecz wykonywanym przez siebie utworem nadaje jednocześnie właściwą interpretację intonacją, gestykulacją (bardzo zresztą oszczędną i subtelną), wreszcie mimiką. Tym odróżnia się Kiepura korzystnie od innych śpiewaków estradowych, porywa słuchacza, powodując u niego o wiele głębszą reakcję. Takim „majstersztykiem” było wykonanie arii z „Manon”, odśpiewan. po francusku oraz arii Cavaradossi’ego z III aktu „Tosca”. Te dwa utwory były niewątpliwie najlepszymi z całego wieczoru.

„Aria z kurantami” z „Straszego dworu” Moniuszki oraz aria z „Legendy Bałtyku” Nowowiejskiego zakończyły pierwszą część koncertu. W czasie przerwy publiczność zgotowała mistrzowi oraz obecnemu na sali prof. Nowowiejskiemu serdeczną owację. Kiepurze wręczono piękny bukiet kwiatów od Zarządu Miejskiego a prezes Bratniej Pomocy S. S. S. U. P. p. Gołubski podziękował mu w imieniu młodzieży akademickiej za to, że zgodził się śpiewać na rzecz Bratniej Pomocy, wręczając mu przy tym złoty wieniec.

większość stała, przy czym każdy usiłował skłonić Kiepura do odśpiewania „swojego” ulubionego utworu. Utworzyło się kilka „chórów”, z których każdy skandował tytuł innej piosenki. Nawet pewien znany generał wołał na całe gardło: „Ninon!” a i p. wojewoda, siedzący przy samej estradzie, coś do Kiepury mówił.

Te próby wzajemnego przekrzywienia się przerwał mistrz oświadczając: — „Proszę państwa, republika to bardzo piękna rzecz, ale przy koncercie to ja decyduję!” Kiepura odśpiewał jeszcze „O sole mio” oraz Rutkowski’ego „Mów do mnie jeszcze”, po czym pożegnał się serdecznie z p. wojewodą, tymczasowym prezydentem miasta oraz rektorem U. P. i opuścił estradę. Publiczność nie dała jednak za wygrane. Huragany oklasków rozpoczęły się na nowo, wobec czego Kiepura wyszedł jeszcze raz, by odśpiewać piosenkę z filmu „Pieśń nocy” — „Tobie śpiewam tę pieśń”.

— „Nie myślcie — ciągnął dalej Kiepura — że jestem tylko tym śpiewakiem, co to zbiera i zbiera te miliony. Te miliony to ja mam, ale to nie jest dla mnie wszystko. Ja wcale nie myślę tylko o tym. Bo wszystko przeminie, jedno tylko nie przeminie — to, co ktoś dobrego zrobi dla swych współrodaków. Jak więc wrócę kiedyś do Polski, może na czas dłuższy, to będę się starał pracować dla wszystkich, bo przecież 5 obiadów nie zeżrę, tylko jeden!”

W międzyczasie przed Aulą Uniwersy-

tecką zebrały się mimo ulewnej deszczu olbrzymie tłumy, które czekały na spełnienie przez Kiepura swjej obietnicy zaśpiewania z balkonu Auli. To też, gdy sala się opróżniła, mistrz wyszedł na balkon, jaszkrawo oświetlony specjalnie zainstalowanymi reflektorami. Wychodzącego Kiepura tłumy powitały oklaskami i okrzykami „miech żyje!”, domagając się śpiewu. O śpiewie jednak nie było mowy, — deszcz

lał jak z cebra. Ktoś otworzył parasol i trzy mał go nad Kiepura, niczym nad byłym ne-gusem abisyńskim. Kiepura wytłumaczył zebranym, że śpiewanie w tych warunkach jest niemożliwe, i poprosił ich, by udali się przed „Bazar”, gdzie zainstalowano mikrofon i głośnik. Publiczność usłuchała i w chwilę później olbrzymia procesja ciągnęła wśród ulewnej deszczu na Plac Wolności, Kiepura zaś odjechał samochodem do „Bazaru”.

Pokażmy, że wszyscy myślimy jednolicie



Rys. Jerzy Popkowski.

Wśród ulewnej deszczu Kiepura dyryguje hymnem narodowym. Obok niego speaker Polskiego Radia p. Sikorski z mikrofonem.

Owacje publiczności wywołały mistrza wkrótce na balkon. W międzyczasie pracownicy Polskiego Radia zainstalowali na balkonie mikrofon, połączony z głośnikami na Placu Wolności. Na życzenie tłumów Kiepura odśpiewał trzy pieśni. Nie zwracał przy tym absolutnie uwagi na deszcz, nie słuchał perswazyj swego sekretarza i dyr. Kujacińskiego z „Bazaru”.

Owacje wzmagaly się z każdą chwilą. W pewnym momencie ktoś na ulicy zawołał: „Niech żyje król Kiepura!”

Mistrz najpierw nie uwierzył własnym uszom, gdy jednak obecni w pokoju pot-

wierdzili to co słyszał, wyszedł na balkon i wygłosił do stojącego przed „Bazarem” kilkutyśięczonego tłumy przemówienie, będące pewnego rodzaju deklaracją ideowo-polityczną.

— „Znam wasze troski — oświadczył, znam wasze kłopoty. Wiem, co każdego z was gnębi. Wiem o was więcej, niż myślicie. Wiem, że nie zawsze jest tak, jak powinno być.

A dalej mówił o Polsce i o roli młodego pokolenia wobec ojczyzny.

— Młode pokolenie, moje pokolenie. My mamy w Polsce wiele do zrobienia. Musimy zrewidować pojęcie patriotyzmu. Musimy dbać o to, by wszystkim w Polsce było dobrze. Patriotyzmem w nowym pojęciu, to jest to, że musimy wiedzieć, że nam i naszym dzieciom i wnukom będzie dobrze”.

Przemówienie swe Kiepura zakończył apelem:

— Proszę was, pokażcie mi, że mimo, że jest u nas tyle partyj, to jednak gdy chodzi o Polskę, wtedy wszyscy myślimy jednolicie, potrafimy to, gdy potrzeba wykazać, i potrafimy Polskę obronić. Zaśpiewajmy na koniec „Jeszcze Polska nie zginęła”.

I Kiepura zdejmując kapelusz i intonuje hymn narodowy. Obnażają się głowy panów, policjanci i wojskowi salutują. Wśród ulewnej deszczu tłum śpiewa hymn a tłumem dyryguje z balkonu „chłopak z Sosnowca” — król tenorów — Jan Kiepura. Jest godzina 12 w nocy.



Foto Alejnik

Pożegnanie Kiepury na dworcu. Mistrz udziela ostatnich autografów.

Kiepura opuścił Poznań w niedzielę w południe. Na dworcu zebrało się liczne grono wielbicieli. Przybył również p. Maśłowski z Zarządu Miejskiego, który pożegnał mistrza w imieniu tymczasowego prezydenta miasta. Na zapytanie przedstawicieli prasy, jakie wrażenie wywozi z Poznania, Kiepura odrzekł, że bardzo miłe. O godz. 14,52 pociąg ruszył (X)

Wyjeżdżasz na wakacje?

Zmiana adresu nie nie kosztuje!

Zapewnie nie zrezygnujesz z codziennej gazety do której jesteś przyzwyczajony i która świadczy Ci stałe usługi, jako sumienny i sprawny informator o sprawach aktualnych Polski i świata.

Zmianę adresu na okres wakacji zgłaszać prosimy roznosicielom lub wprost Administracji „NOWEGO KURJERA”

Przedpłata przez pocztę miesięcznie zł 2.39.

Kinoteatr „ŚWIT”

Film silnych wrażeń rozgrywający się podczas krwawych wojen domowych w Chinach p. tyt.

„ZÓŁTY PIRAT”

W roli głównej **BORIS KARLOFF** jako desperacki generał, bandyta, trzymający pod terrorem olbrzymie polacie Chin

Zebranie Rady Kupieckiego Instytutu Wiedzy Zawodowej

Pod przewodnictwem prezesa B. Herse w siedzibie S. K. P. w Warszawie odbyło się zebranie Rady Kupieckiego Instytutu Wiedzy Zawodowej przy licznych udziałach członków Rady z poza Warszawy.

Rada omówiła bieżące aktualne sprawy Instytutu, m. inn. szczegółowo przedyskutowano sprawę kursów zawodowych dla kupiectwa

provincialnego wysuwając konieczność uporządkowania akcji kursowej w sensie opracowania jednolitych programów i metod prowadzenia kursów oraz uwzględniania w programach branż i specjalizacji. W wyniku dyskusji postanowiono akcję kursów dokształcających dla osób czynnych w handlu znacznie rozszerzyć.

Na wycieczkę wsiową do Gdyni

Każdy świadomy rolnik, każdy syn i córka rolnika, wyrosli z pod strzechy wiejskiej, a budujący w swych organizacjach nową przyszłość Polski, opartą na bogactwie wewnętrznym i sprawiedliwości społecznej musi przede wszystkim znać swój kraj, a przynajmniej te dzielnice, które stanowią największy rezeruar bogactwa.

Jednym z takich rezeruarów bogactwa jest port polski Gdynia i Bałtyk, który powinniśmy zwiedzić i poznać, bowiem dotychczas jest to największy dorobek gospodarzy Polski odrodzonej.

Wychodząc z tego założenia Powiatowy Związek Młodej Wsi w porozumieniu z Pow. Kom. do Spraw Mł. Wiejskiej, OTO i KR. i KGW. urządza w dniach od 8 do 11 lipca 1938 r. wycieczkę krajoznawczą do Gdyni pod hasłem „Poznaj swoje morze i port“.

Wycieczka wyrusza z Włocławka pociągiem popularnym a nie statkiem, jak było przewidziane uprzednio, dnia 8 lipca 1938 r. o godz. 9-tej wieczorem. Zbiórka uczestników wycieczki nastąpi tegoż dnia o godz. 6 po południu w lokalu OTO i KR. we Włocławku, ul. Brzeska Nr. 8. Powrót wycieczki nastąpi w dniu 11 lipca w godzinach porannych, to znaczy rano w poniedziałek.

Koszta przejazdu wycieczki w obydwie strony wynoszą 7 zł.

Dr. Radwan we Włocławku

Jak osiągnąć czego pragniemy

W czwartek, dnia 7 lipca o 9-ej wieczorem wystąpi w „Słońcu” znakomity polski psycholog dr. Radwan, który po wieloletnim pobycie w Indiach z zasobem nowych badań i studiów naukowych, powrócił na krótko do Polski.

Dr. Radwan w szeregu przekonujących doświadczeniach wykaże praktycznie działanie swego systemu opartego na psychofonii zmechanizowanej sile sugestywnej.

Bilet w przedsprzedaży w „Orbisie“.

Dziś we wtorek o 4.30 w „Słońcu” po 25 i 50 gr.
piękny polski film

„Córka generała Pankratowa“

Junosza Stępowski, Nora Ney, Bogda, Brodniewicz, Cybulski występują w pięknym polskim filmie „Córka generała Pankratowa“.

Ceny popularne i świetny obraz przyciągną tłumy do „Słońca”. Początek o 4.30, ostatni seans o 10 wiecz.

Spirytus napędowy dla rolników To i owo

Na liczne zapytania w sprawie spirytusu napędowego Pomorska Izba Rolnicza zawiadamia, że ustawa o monopolu spirytusowym z dnia 11 lipca 1932 r. oraz rozporządzenia wykonawcze do tej ustawy, przewidują dwa sposoby zapopatrywania rolników w spirytus skażony na cele napędowe, mianowicie:

1) Państwowy Monopol Spirytusowy zwalnia właścicielowi majątku ziemskiego, posiadającemu własną gorzelnię, odpowiednią ilość spirytusu własnej produkcji do zużycia w stanie skażonym na cele gospodarcze, między innymi do napędu motorów.

Za ilość spirytusu, zwalniane na te cele, Państwowy Monopol Spirytusowy żadnych dopłat nie uskutecznia i nie pobiera.

Koszt skażenia ponosi w tym wypadku właściciel majątku.

2) Państwowy Monopol Spirytusowy sprzedaje spirytus do napędu traktorów gospodarstw rolnym, które nie posiadają własnych gorzelni.

Zakupiony spirytus wydaje się zasadniczo z własnych składnic monopolowych oraz prywatnych rektyfikacji i tylko w nielicznych wypadkach z gorzelni rolniczych.

Cena takiego spirytusu w stanie skażonym wynosi obecnie zł. 33, — za hl 100^o loco składnica monopolowa do własnych naczyń odbiercy.

Sprzedż spirytusu na te cele uskutecznia Państwowy Monopol Spirytusowy na podstawie zezwoleń władz skarbowych i instancji.

Osobiste

Inspektor szkolny włocławski p. Franciszek Kubiak z dniem 1 lipca b.r. rozpoczął 5-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

Zastępstwo pełni podinspektor szkolny p. Zarzycki.



**SILNEJ FLOTY WOJENNEJ!
I KOLONIJ!**

Wymiana tablic rejestracyjnych

Starostwo podaje do wiadomości, że w dniu 8 lipca 1938 roku w godz. 8—14-ej odbędzie się w Starostwie w poczekalni Komisarza Ziemskiego wymiana tablic rejestracyjnych pojazdów mechanicznych na tablice województwa pomorskiego dla miasta i powiatu włocławskiego.

1) dowód rejestracyjny pojazdu, ważny na rok budz. 1938/39 wraz z kartą kontroli opłat, 2) dotychczasowe tablice rejestracyjne.

Do wymiany tablic rejestracyjnych przedstawienie pojazdu nie jest wymagane.

Jutro w środę „Chór Dana“

Już jutro rozkoszować się będziemy świetnym repertuarem zupełnie we Włocławku nieznanym, znakomitego „Chóru Dana”. Kolaśne zainteresowanie Publiczności.

Resztujące bilety jeszcze do nabycia w „Orbisie”, a jutro od 7-e w „Słońcu”.

Równocześnie Starostwo zaznacza, że poza wymianą tablic rejestracyjnych żadnych innych czynności, związanych z rejestracją względnie przeglądem technicznym pojazdów, załatwiać się nie będzie.

Idź zagranicę młody człowieku

Znane w Stanach Zjednoczonych hasło „Go abroad Young Man”, rzucone jeszcze przed kilku pokoleniami przez Herace Greeley celem skierowania tężyzny i ekspansji amerykańskiej na zachód, stało się znowu aktualne. Podczas odbywającego się w Stanach Zje-



dnoczonych „Tygodnia Handlu Zagranicznego” hasło to zostało przypomniane, jako będące na czasie zwłaszcza wobec coraz bardziej zaznaczającej się obecnej ekspansji na rynkach, gdzie dotąd panowali Amerykanie.

Młodzi ludzie przez poznanie obcego kraju, studiowanie jego gospodarki oraz nawiązania kontaktów zdobywają nowe rynki dla hadlu swego kraju.

Przyznać należy, że słuszne to hasło powinno i u nas znaleźć zrozumienie wśród młodego pokolenia.

wszyscy, którym na sercu leży dobro naszej młodzieży, piszcie o tym... Domagajcie się klas równoległych w szkołach średnich dla naszej młodzieży!

To nie dla nas — dla nich — dla naszych najmłodszych obywateli Rzplitej — naszej przyszłości... wg.

O szkolnictwie średnim we Włocławku

Krzyczcie Kujawy! Krzywda bowiem wielka spotkała naszą młodzież. Nie ma dla niej w niepodległej Polsce miejsc w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych. **A winne być!**

W ubiegłym roku szkolnym do szkół średnich zgłosiło się we Włocławku 659 kandydatów — wyraźnie: sześćset pięćdziesiąt dziewięć. Dla kandydatów tych zabrakło miejsc!

Po konkursowych egzaminach przyjęto zaledwie **300**. Czy rozumiecie krzywdę moralną dziecka i rodziców tych nie przyjętych?

Co będzie z pozostałym k a n d y d a t a m i? Odpadli! W sercach młodocianych zakwitła gorycz, pieczołowicie pielęgnowana przez nieopatrznych rodziców. Na którą drogę wśród bezdroża wkroczy nasza młodzież szkół powszechnych?

Agenci kominternu czuwają. Słyszą narzekania! Umiejętnie podsycają płomień goryczy... werbują naszych młodszych do swych organizacji młodzieżowych.

Komunizm to szarańcza dla rolników — głosi hasło antykomunistyczne. **D o b a** bieżąca nakazuje hasło to rozszerzyć tym: — **i dla młodzieży**, dla której brakło miejsc w szkołach średnich we Włocławku.

Zaden to argument — nie przyjęty, wprowadzie zdał, ale nie wpłacił należnej sumy w przepisany termin. Pomyślmy, czy może podobny fakt zaistnieć w tej Polsce, która pragnie oświaty?

To musi zmienić się! Kredyty trzeba wynaleźć! Taki jest nakaz dnia dzisiejszego!

Petycje rodziców, delegacje, nagły wniosek Radnych Grupy Gospodarczej O.Z.N. — nie mogą pozostać głosem wołającego na puszczy. Nasza młodzież musi mieć możliwość kształcenia się. To prawo daje nam, obywatelom, **Konstytucja.**

W imię tego prawa domagamy się klas równoległych w szkołach średnich ogólnokształcących a przede wszystkim zawodowych we Włocławku.

Pp. Red. Adamczewski, Filipiaku, Lasiński, Pytko, Starczewski, Ściślaku ...i ci

Przebieg od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN.FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE i KATARZE

Spokój i zadowolenie zapewnia
GUM...?
BANZAY
ULTRA-SILCO